Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 52

Kraków, 25-go grudnia 1938 r.

Rok XXVI.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . . 1 zł
„ kwartalnie . . . 2,50 zł
„ półrocznie . . . 4,50 zł
„ rocznie . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza

Wychodzi co niedzielę

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Redaktor: Eugeniusz Bielenin.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Jakaż to gwiazda!



Zarówno tradycja jak księgi pisane podają zgodnie, w jakim strasznym położeniu znajdowała się ludzkość przed przyjściem na świat Zbawiciela. Nieprzebrane mroki ciemnoty, nędza, gwałt, niewola, barbarzyństwo były jej udziałem.

Człowiek z duszą nieśmiertelną, na obraz i podobieństwo boskie stworzony, pozbawiony wszelkich praw i obrony, był igraszką w ręku dzikiego okrutnika, który się nazywał jego panem. Był on rzeczywiście panem i życia i śmierci.

Nie mamy najmniejszego powodu, by temu nie wierzyć, a obecne stosunki w świecie, przekonanie nasze muszą jeszcze spotęgować. Jak te odległe wieki zbliżają się do siebie.

Jeżeli człowieka ze wszystkiego obdarto, jeśli obezwładniono jego ciało, robiąc go narzędziem bezwolnym, to nie zdołano całkowicie zabić w nim duszy nieśmiertelnej. Nie zdołano całkowicie zabić jego tęsknoty, pragnień, jak i iskierki nadziei, która niekiedy musiała się budzić. Nie dało się choćby i dlatego, że zjawili się prorocy, którzy tę iskierkę rozdmuchiwali.

Ileż to w tym stanie upłynęło czasu? Któż jest w możności policzyć pokolenia i ludzi? Kto zmierzy morze krwi przelanej i łez wyeśniętych? Kto odmaluje ogrom ofiar, tęsknoty i udręczeń, opisać się niedających? Nikt tego nie jest w stanie zrobić, ale odczuwają to ci, co im obecnie tak ciężko i duszno na świecie!

Aż nareszcie! Wspaniała, nigdy niewidziana gwiazda wskazuje, niesłychane rzeczy. Zbawiciel świata przychodzi, biorąc na siebie postać małego dziecięcia. Radość nieopisana i szczęście u jednych, strach i nienawiść u drugich. Małe to i niedołężne dziecię wszechpotężnym tyranom spokoju nie daje. Dlaczego? „Ono w żłobie nie ma tronu i berła nie dzierży, A proroctwo Jego zgonu już się w świecie szerzy"... Wieść okropna, wieść to smutna, Heród spisek knuje".

Od Heroda wychodzi rozkaz zamordowania dzieciny, tej Boskiej Dzieciny, która dopiero rozpoczyna żywot. Nie wzdrygają się mocarze przed mordowaniem dzieci niewinnych, byle tylko dalej panować a masy ludzkie w niewoli, poddaństwie i ciemnocie utrzymać. Wiedzą oni dobrze, że światło i wolność, które niesie Boska Dziecina, równa się ich upadkowi. Bóg Zbawiciel w ciele ludzkim musi nawet nędzną stajenkę opuścić, by szukać schronienia w dalekim Egipcie, gdzie mściwa ręka Heroda nie sięga. Wśród największych trudności Wielkie Dzieło Odkupienia świata zostało dokonane. Dokonane nie z mocarzami, ale przeciw nim!

Mijały wieki, przeszły lat tysiące. Ziemia święta wydała i wchłonęła liczne pokolenia, grzebiąc w swym łonie i wielkich i małych. W proch się skruszyły największe potęgi, z wszechwładnych mocarzy nie zostało śladu. Dzieło Chrystusa wielkie i nienaruszone zostało niezawodną, ostatnią ucieczką dla wszystkich słabych, opuszczonych i skrzywdzonych, a jasną gwiazdą dla szukających Prawdy, Światła i Sprawiedliwości.

— — — — — — — —
— — — — — — — —

Zacni Przyjaciele!

Piękne nad wyraz, piękne jest Święto Bożego Narodzenia, piękne szczególnie dla tych, których serc żółć goryczy nie zalała... Ciężkie jest nasze życie, droga stroma, gęsto najeżona kolcami trudów i przeciwieństw. Plenię Herodów nie wymarło wcale. Jego zadaniem było i jest wzniosłe zasady Zbawiciela niszczyć a panowanie swoje rozszerzyć i utrwalić. Walcząc wszystkimi środkami, podstępny szatan wiedzie ludzi jak niegdyś Chrystusa na górę Karmel, by im z niej wielkie szczęście ukazać. Oczywiście i dla siebie zdobyć. Tej pokusy strzeżcie się jak najbardziej!

Może w tej podróży nie jeden z Was ledwie wlecze nogi, może wielu do serca wątpliwość się wkrada, może jad niewiary jego duszę gryzie, może radby spocząć, oczy na wszystko zamknąć, niczym się nie przejmować.

Tego nie wolno, nikomu nie wolno! Tak mogą robić ludzie samolubni i mali. Oni zapominają, że życie jest walką, a przez jego ogień aż do końca przejść trzeba. Inaczej nie spełnią oni swego obowiązku ani swojego zadania. A zadanie to nie małe!

— — — — — — — —
— — — — — — — —

„Podnieś rękę Boże Dziecię"
„Błogosław krainę miłą".

Błogosław naszej kochanej Ojczyźnie i prostuj jej drogi. Błogosław wszystkim ludziom dobrej woli i pomóż ich pracy, jeżeli jest zbożna. Wejrzyj łaskawym okiem na wszystkich opuszczonych, chorych, nieszczęśliwych. Pomóż słabym, opuszczonym, prześladowanym. Spraw, by oni mogli się doczekać na tym świecie zmiany swojego losu, a po śmierci królowania z Tobą. Napój i nakarm głodnych i spragnionych, otrzyj łzy płaczącym.

Daj zwyciężyć wszystkim walczącym o wielkie Prawdy przez Ciebie objawione!

Spraw Twoją Boską Mocą, by wszystko zło na zawsze przepadło, a prawo i sprawiedliwość rozpoczęły jak najprędzej swoje stałe i szczęśliwe panowanie. Aby ta gwiazda niegdyś błyszcząca na Wschodzie, zaświeciła nad nami i nigdy nie zgasła!

„Bóg się rodzi, Moc truchleje"!
Śpiewajcie i wierzcie! —

Srebrne gody „Piasta“

25-lecie naszego czasopisma

W dniu 14 grudnia 1913 r. — a więc 25 lat temu, ukazał się pierwszy numer „Piasta“:

Winieta tytułowa, wyrysywona przez wybitnego malarza **Piotra Stachiewicza** przedstawiała aniołów, oddających koronę polską polskiemu chłopu, ze słowami:

„PIAST ZBUDOWAŁ — PIAST ODRODZI“.

Założeniu „Piasta“ poświęcił w roku 1924 osobną broszurkę **śp. Mikołaj Rey**, ofiarując ową **założycielom „Piasta“: Klaudiuszowi Angermanowi, Michałowi Jedynakowi, Antoniemu Banasiowi, Dr. Władysławowi Białemu, Jakóbowi Bojce, Władysławowi Długoszowi, Józefowi Jachowiczowi, Zygmuntowi Lasockiemu, Andrzejowi Kędziorowi, Wincentemu Myjakowi, Adamowi Ruebenbauerowi, Józefowi Rusinowi, Antoniemu Śmiłowskiemu, Andrzejowi Średniawskiemu, Włodzimierzowi Tetmajerowi i Wincentemu Witosowi.**

Autor broszurki, na wstępie wyjaśnia, że „już w sierpniu r. 1911, kiedy się pierwszy raz po wyborach parlamentarnych zebrał klub P. S. L. we Wiedniu pod przewodnictwem Jana Stapińskiego, okazał się rozbrat z dotychczasowym przywódcą ruchu ludowego większości członków klubu, zarzucającej mu:

1) Obracanie niepodzielnej władzy, jaką sobie przywłaszczył, na frymarki polityczne i osobiste, ze szkodą dla interesów ruchu ludowego.

2) Obniżenie poziomu sprawy ludowej do haseł czysto demagogicznych, z zaniedbaniem wychowania ludu w kierunku narodowym, podnoszenia cywilizacyjnie i przygotowania go do objęcia współudziału w rządach.

W marcu r. 1913 nastąpił układ Stapińskiego z przywódcą konserwatystów prof. Jaworskim, mocą którego za pomoc pieniężną w kupnie połowy „Kuriera Codziennego“, Stapiński imieniem P. S. L. zgodził się na t. zw. **kurię średniej własności z ośmiu mandatów złożoną**, mającą zapewnić konserwatystom większość w Sejmie. Sprawa ta odbiła się głośnym echem na wrześniowym posiedzeniu klubu w Krakowie, na którym poseł Lasocki wystąpił ponadto z zarzutem uzyskania przez Stapińskiego koncesji rządowej dla Towarzystwa Okrętowego „Canadian Pacific“ i popieraniu tegóż Towarzystwa.

Gdy nadto wykryto frymarkę Stapińskiego z kartelem spirytusowym, oraz stwierdzono jego antynarodowe stanowisko, gdy chodziło o dopuszczenie języka polskiego w korespondencji żandarmerii z władzami krajowymi, w dniu 13 listopada 1913 r., uchwałą znacznej większości klubu wykluczono go z klubu.

Z pomocą Stapińskiemu pospieszył „Kurier Codzienny“, „Czas“ z całą prorządową prasą — on zaś zwołał Radę Naczelną stronnictwa do Rzeszowa na dzień 13 grudnia 1913 r. Zwolennicy polityki czystych rąk i interesu narodowego nie uzyskali wprawdzie absolutnej większości — pozornie zwyciężyło hasło A. Styły, iż trzeba było brać pieniądze, gdy je dawali, jednak uzyskali publiczne przyznanie się Stapińskiego do grzechów, nastąpiło oczyszczenie stronnictwa — gdyż na cały kraj i wieś polską rozeszło się przekonanie o zdradzie prezesa“.

JUŻ 14 GRUDNIA POJAWIŁ SIE PIERWSZY, A 21. 12. 1913 r. DRUGI NUMER NOWEGO TYGODNIKA „PIAST“.

W tym to świątecznym numerze zamieścił późniejszy **prezes P. S. L. „Piast“ Wincenty Witos artykuł: „Co dalej“** — w którym nawiązując do „zwycięstwa“ Stapińskiego na Radzie naczelnej w Rzeszowie — oświadcza:

„Nie rozczuliła mnie nawet spowiedź Stapińskiego, przy której wyjawiał wszystkie swoje „świństwa“, jak przeraził mię ten fakt, iż większość tam zebranych, uznała to wszystko za cnoty i zdobycze.

„Sprzedawałem was i interesy stronnictwa, — mówił Stapiński — łączyłem się na waszą szkodę z konserwatystami, sprzedawałem wasze prawa, walałem się w błocie i korupcji, brałem pieniądze od rządu, od konserwatystów, brałem od Popperów i jeszcze od innych brałem“, a odpowiedź na to — oklaski i brawa.

Bolesnym prawdziwie jest ów zanik wszelkiej etyki i moralności, zanik tej godności, zanik tej godności ludzkiej, to przytępienie uczuć serca i sumienia, bez których człowiek przestaje być człowiekiem.

A teraz co dalej?

Rozpacz i bezradność — to oznaka słabości, które u ludzi, poczuwających się do obowiązków narodowych i społecznych nie powinna mieć miejsca.

Bracia-chłopi powinni o tym pamiętać, że przyszłość ich leży tylko w ich rękach, że Stronnictwo Ludowe może być tylko wtenczas potężne, kiedy się oprze na własnych siłach. Tępienie bezwzględne deprawacji i korupcji — jaka została na wieś przeszczepiona, stwarzanie siły politycznej i ekonomicznej ludu, pod każdym względem, niech będzie naszym, najbliższym zadaniem.

W „Piaście“ z 4 stycznia 1914 r. nr. 1 pisze: „My biedni, opuszczeni, pozbawieni Ojczyzny, jęczymy w niewoli, gnębi nas wróg wewnętrzny, rujnuje niezgoda, procesy, waśnie i spory — wierzymy, że kraj nasz odetchnie swobodniej, że lepiej będzie w tej Ojczyźnie szerokiej naszej, w naszych ubogich wioskach... Pewni głębokiej wiary — że się tak stanie, śpiewajmy wesoło: „Podnieś rękę Boże Dziecię Błogosław Ojczyznę miłą“. W „Piaście“ z 4 kwietnia 1915 nr. 14 mówi: „Pociesz się Bracie kochany — że ten ogrom nieszczęść rychło się skończy — **a skończy się tryumfem twojego narodu.**

Zniknie ten ciężki i ciemny grób kajdan wiekowych, tych upokorzeń niezliczonych, ta nędza fizyczna i moralna znikną granice, które dzieliły od siebie Braci, a przyjdzie owo dawno upragnione, przepowiadane i oczekiwane Zmartwychwstanie“.

W „Piaście“ z 4 czerwca 1920 r. nr. 27 czytamy: „Nigdy nie mogę zgodzić się na to, żeby w Polsce byli obywatele pierwszej i drugiej klasy, jedni mieli prawa, a drudzy tylko obowiązek“.

„Piast“ z 2 października 1921 r. nr. 40 przynosi następujące uwagi Witosa: **„Polska nie jest własnością panów, ale jest współwłasnością wszystkich zamieszkujących ją obywateli. Bez obowiązków nie może być praw żadnych.**

Polska będzie zawsze państwem ludowym, jeśli masy ludowe zozumieją jej znaczenie, pójdą solidarnie do pracy i zdobędą się na wytrzymałość i ofiarność.

Niewolnikiem może być tylko ten, kto nie umie i nie chce być wolnym.

„Piast“ z 12 lutego 1922 r. Nr. 7: „Na trzy zasady w polityce ludowej, świecące jak gwiazdy przewodnie, powinien mieć zwróeone oczy **każdy myślący** chłop polski.

Pierwsza i najważniejsza — to **utrzymanie niepodległości państwa i jego potęgi. Druga — to staranie się o wprowadzenie w całej pełni w życie demokratycznego ustroju naszego państwa: Trzecia — to stała i trwała obrona praw obywatelskich i swoich ludowych interesów“.**

[illegible] **bm. powinien „Piast“ obchodzić srebrne gody, z racji dwudziestopięcioletniej swej wiernej, uczciwej służby Ojczyźnie, Państwu, Ludowi polskiemu.**

W tym celu zebrała się na posiedzenie Dyrekcja i Rada Nadzorcza Ludowego Towarzystwa wydawniczego „Piast“. Uroczystość srebrnych godów jest wesoła — radosna uroczystością.

JASIEŃ.

FRANCISZEK KUŚ

Wilia i święta Bożego Narodzenia

na wsi podkrakowskiej

Urywek z pamiętnika

W dzień przed Wilią oznajmił nam nauczyciel, że mamy 10 dni wolnego Cieszyliśmy się więcej z wolnego niż ze świąt.

W samą Wilię, ja i brat, przesiadywaliśmy zwykle u sąsiada, gdzie parobczaki przygotowywali szopkę, z którą mieli we święta chodzić po kolędzie. Dziewczęta biegały często do sąsiadów rzekomo za jakąś pożyczką, w rzeczywistości niespostrzeżenie coś kradły, bo„ jak powiadały, to im szczęście miało przynieść. Później ze śmiechem skradzione rzeczy oddawały. Przed wieczorem wracaliśmy do domu.

W dzień wilijny pościliśmy szczerze i wieczerzy nie mogliśmy się doczekać. Ale gdy tylko zaświecono lampę, wieczerza już była gotowa. Ojciec przyniósł słomy żytniej, położył na ławce, przywiązał powrósłami i na środku izby postawił. Chociaż mieliśmy stół to jedzenie przygotowywano nam na ławce, bo nam wszystkim było wygodniej. Zanim postawiono jedzenie, kazała nam matka u klęknąć i pacierz zmówić, po czym dopiero siadaliśmy do wieczerzy Przy łamaniu się opłatkiem, nie składaliśmy sobie życzeń, tylko nam matka mówiła, żebyśmy sobie te chwile wspomnieli, gdybyśmy zbłądzili a wtenczas na dobrą drogę trafimy, lub gdy nas tęsknota lub smutek opadnie Aż nam się uszy trzęsły, gdyśmy jałowusieńki żur z grzybami zmiatali, a potem kaszę ze śliwami Tradycja włościańska nakazywała wszystkim jeść z jednej miski i tak jest do dnia dzisiejszego.

Resztki z wilijnej wieczerzy dawaliśmy krowom do jedzenia Po wieczerzy dziewczęta wybiegały na pole i liczyły kołki w płocie, jeżeli ostatni kołek w płocie wypadł na liczbę parzystą, to dziewczyna spodziewała się jeszcze w tym roku wyjścia za mąż. Uważano także na to, jakie gwiazdy świecą jasno na niebie, małe, czy wielkie, jeżeli małe, to biedne dziewczęta będą się w tym roku wydawały, jeżeli wielkie, to więcej bogatych niż biednych za mąż wyjdzie.

Ojciec brał potem po garści słomy, wbijał w szpary pomiędzy stragarze a powałę tak, że z powały zwisała w całej izbie słoma. Pęki tej słomy nazywano kopami i obwiązywano nimi w Nowy Rok po sumie drzewa owocowe w sadzie.

W samo Boże Narodzenie nie wolno było izby zamiatać. Nie wolno nam było także w tym dniu nigdzie wychodzić, musieliśmy więc siedzieć w domu i kolędować.

Do kościoła chodziliśmy na sumę; powracając do domu, pędziliśmy co sił w nogach i staraliśmy się wszystkich wyminąć, choć nie mogłem się dowiedzieć, na jaką pamiątkę.

W dzień św Szczepana chodzili kolędnicy. Już w początkach grudnia gromadzili się chłopcy i przygotowywali to gwiazdę, to szopkę Z gwiazdą chodzili młokosy, z szopką parobczaki.

Żyliśmy bardzo skromnie i oszczędnie, ale zawsze prosiłem rodziców, aby szopkę puścili do domu. Szopkarze chodzili zawsze z muzyką, która na wstępie w rytmie krakowiaka odgrywała pierwszą zwrotkę pastorałki: „Hola, hola, pasterze z pola“, — poczym kolędnicy odśpiewywali na przemian z muzyką po zwrotce kolędy. Lalkom w szopce przygrywała muzyka odnośną melodię, a więc krakowiaka, mazura, oberka, góralskiego Lalek było mniej, niż w później poznanej szopce krakowskiej, brakowało tam bowiem Heroda i Twardowskiego a śmierć ścinała głowę nie Herodowi, lecz żydowi, którego potem diabeł na widłach do piekła wynosił

Zdarzało się, że szopkarze w ten sposób zarobiony grosz przepijali, ale przynajmniej u nas ani awantur, ani bójek nie bywało. Jakkolwiek wiele z dawnych zwyczajów, obrzędów i guseł ze wsi znikło, to jednak chodzenie po kolędzie dotąd się utrzymało.

JANTEK Z BUGAJA

Dwie Wigilie

Dr. K. L. Konińskiemu
na Gwiazdkę ofiaruje.

Starym jus, kiepski, napewno zda mi sie
ze przy ostatniej wilijnej wieczerzy
z moją rodziną zasiędę przy misie.
Za bez rok będę dusą jadł z taliyrzy
ze złota, z słońca i śrybła z miesiąca
z Betlejemskiemi w niebie pastusęty
bo jus na ziemi, pragniąca, łakniąca,
niebieskich rybek, grzybków, smaków
świętyk...

Przy piersej w niebie, ma dusa wiliji,
do dyjamętnej flaski, co w połowie
z niebieskiem sokiem, wieje retafije,
z ludu łzy, znoju, z męki krwie różowej...
i z krzywdy gorzkiej, domiesa gorycy
niby imbieru na krzcinak myk dzieeek
w pępówkę, com nią kumoterstwu zycył,
by rósł w kołysce maluśki człowiecek...

Tąm ratafiją, nie bywałą w raju,
w zadną wilije, na niebieskie scęście,
przypije dusa Jantka co z Bugaju,
do wszyśkich świętyk z Polski i nareście
Panajeznsa, by wypił bratesa
z nią, tes poprosi na samem ostatku,
zeby lud polski w ojczyźnie pociesał,
z strasnego w biydę ratował upadku.

Ojcu, Synowi, Duchowi Świętemu
i Matce Boskij co Polski Królowąm
najświętszą prowdę powiem po nasęmu
nieowijając w kłaki żadne słowo
ze wszyśkich świętyk będą bolcć usy,
te wszyćkie skargi od myk braci ludzi,
co mi cenzura zamkła w smutnej dusy,
cem sie lud wieki nadaremnie łudzi...

— — — — — — — — — — —

A jak ta skarga zadna nie pomoże
smutno mej dusy bedzie w niebie Boże!...
poprosi Ciebie, azeby zwolniona
z nieba, jako ta „ptasęna zraniona“
do Ciebie z lotu nad Bugajem wróci
jak biedę łzy, smęnt, w radoś mu
obrócis...

Wieś i Z. N. P.

Na zjeździe C. T. O. i K. P. w Warszawie (11 12.) przemawiał m. in. prezes Z. N. P., p. Nowicki, i apelował do chłopów, by puścili w niepamięć to, co Z. N. P. robił dawniej na wsi (w okresie B. B.), teraz bowiem nie chce się bawić w politykę. Organ S. L., „Gaz. Grudziądzka“, odpowiadając na ten apel pisze:

„Chłop polski w ostatnich latach bardzo wiele przeszedł, a w wspomnieniach tych przejść jak widmo złowrogie przewija się cała falanga członków ZNP, ty rzekomych obrońców demokracji. Byli co prawda nauczyciele, którzy chłopa za łyżkę soczewicy nie zdradzili, ale ci byli w tak znikomej liczbie, że nie ma obawy, aby chłop o nich zapomniał. Jednakże większość członków ZNP lepiej by zrobiła, gdyby owych dawnych stosunków z chłopem i owego dawnego zaufania nie wspominała. Jeżeli bowiem kto wykopał pomiędzy wsią a nauczycielstwem ogromną przepaść, — jeżeli kto przyczynił się do tego, że chłop działalności politycznej nauczyciela przestał ufać, to nikt inny, jak właśnie ZNP!

Bo któż to tak wygodnie ulokował się w sanacyjnym systemie politycznym? Któż to był najgorliwszym, nie przebierającym w środkach, propagatorem BBWR-u na wsi A któż to wreszcie był na wsi główna sprężyną wyborczą podczas różnych wyborów sanacyjnych, nie wyłączając nawet ostatnich?“

Jan Wiktor

„Oto wstaje
nas wolna gromada“

Przejeżdżając przez wsie, tak często widziałem nowe wywieszki, nieraz koszlawymi literami zapisane: „Spółdzielnia spożywców“, „Zgoda“, „Jedność“, „Gwiazda“, „Jutrzenka“, „Słońce“. Z drzwi wybiegały chłopaki z flaszką kanfiny wytaczały się gospodynie z zawiniątkami. Stali gospodarze o czymś żywo gwarząc. Czasem wyrywała się pieśń nieznana dawniej wsi.

**„Sprawiedliwość niech chleb w rękach waży
Sprawiedliwa, dobra dłoń
Niech się krzywda, ni zdrada nie zdarzy
Ziemio matko krzywdy broń“**

Czasem powiały nad strzechami melodie, w których słychać było łoskot kroków maszerujących w lepszą przyszłość i łoskot pulsów bijących nowym życiem.

**„Oto wstaje nas wolna gromada
Budowniczych, tworzących swój świat
Z dłonią w dłoni jak żywe ogniwa
Świat opleciem łańcuchem swych rąk
Krzywdę miłość zagładzi prawdziwa
W radość pracy zamieni znój mąk“.**

Powożący młody chłop wyświstuje spadające na wargi nuty, cicho powtarza słowa.

— Co to za pieśń? — pytam.

— To hymn spółdzielców. — Wskazuje biczyskiem wywieszki — chłopskie placówki. Aż radość patrzeć. Wschodzą jak zboże.

— Przed paru laty, przejeżdżając tędy, nie widziałem ich.

— A bo powstały niedawno i tak się rozwijają, że nastarczyć nie można. **Chłopi się garną do wszystkiego, co ma sprowadzić odmianę.** Łatwo wywijać ozorem, jak cepem, ale cep młóci ziarno, a ozór gadanie nikomu niepotrzebne. Myślę nieraz tak: oświecaj siebie, a światło wprowadzisz do wsi i do Polski. **Młodzież oświecona chce wziąć odpowiedzialność za przyszłość odradzającej się wsi.** — Znów z dumą wskazał na budynek, który mijaliśmy — **Mleczarnia związkowa.** Wyrabiają wyborowe masło i sery. Do miast posyłają. — Trudno zaspokoić zamówienia.

— Kto kieruje spółdzielniami?

— Któżby? Chłopi.

— Bez niczyjego przodownictwa.

— Przecież nie jesteśmy bydlętami, którym potrzebny bat, wędzidła i lejce. Czy zawsze trzeba chłopa prowadzić za rączkę, aby nie zbłądził? Czy zawsze trzeba usuwać gałązki, aby nóg nie pokaleczył? Zawsze za niego inni myśleli i przez to chłop gnuśniał, stawał się bierny, zrezygnowany, nie wierzący w swoje siły. Dawniej wołał: no wola Boża, później wołano: wola sejmu, nie pracuj, nie myśl samodzielnie, bo my za ciebie wszystko zrobimy. **Teraz chłop usamodzielnia się i sam dąży do podniesienia życia, poziomu kultury rolniczej i duchowej, szuka dróg, które wyprowadzić go mają z obecnego położenia.** Szczególniej młodzież pyta się, jak należy żyć, aby spełnić przypadającą jej rolę. Nie trzeba nam opiekunów, nie trzeba nam nakazów, chcemy rozwijać swoje wartości. Chłop szanuje to, co sam wypracowuje i z trudem zdobywa. Przeszkody usuwa i zdobywa krok za krokiem. Ważną rolę odgrywa w odrodzeniu spółdzielczość i dlatego bardzo się rozwija.

W SIEDLECZCE UBOGIEJ, ZAPOMNIANEJ WSI, CHŁOPI BEZ NICZYJEGO NAKAZU, ALE SAMI Z SIEBIE I Z POTRZEBY ŻYWIOŁOWEJ ZAŁOŻYLI W 1936 SPÓŁDZIELNIĘ SPOŻYWCÓW, A NIEDŁUGO POTEM TRZEBA BYŁO OTWIERAĆ FILIĘ.

Dzisiaj są już 4 sklepy. Ostatnio z tego dochodu założyli **gromadzką cegielnię,** już narobili kilkadziesiąt tysięcy cegieł, bo będą budować dom ludowy, a w nim łaźnię, a potem piekarnię, pralnię. Chcą ze swojej wsi zrobić wzorową.

— A kto pomaga?

— Jakto kto? Nikt. **Pomoc najlepsza, to wspólny wysiłek dla dobra ogólnego.** W naszej wiosce też mamy spółdzielnię. Zrazu z założeniem było trudno, bo dzisiaj jeden drugiemu nie wierzy i ludzie się już dość poparzyli, ehe, niejeden mówił, chcą sobie ręce omączyć, a potem głupi płać za niego. Z trudem zwołaliśmy zebranie i jakoś utrafiliśmy, bo z miejsca zapisało się sporo ludu, potem coraz więcej, a kiedy było 50 członków na 140 domów, tośmy zaczęli robotę. Mówią: chłop myśli o sobie i o swojej kieszeni. Nieprawda. Musi mieć przekonanie, że go nie oszukają, że co robi, to pójdzie na pożytek gromady, wtedy nie żałuje sił, ani zachodu. Nikt u nas nie uchyla się od pracy, przecie każdy wie, że to nie dla mnie, ani dla ciebie, ale dla nas wszystkich. Wszyscy zwozimy bezpłatnie towar z miasta, oczy z kolei. Zarząd a nawet kierownik sklepu z początku nie otrzymali żadnej zapłaty przez cały rok. Po trzech kwartałach było 700 zł. nadwyżki. To nas pokrzepiło i **postanowiliśmy ten dochód przeznaczyć na budowę domu ludowego, gdzie skupiłoby się życie gromadzkie.** Teraz łatwiej wieś pociągnąć, bo widzi, że nie ma nijakiego cygaństwa. Spółdzielczość rozwijałaby się bardzo, żeby nie rzucali przeszkód i żeby dali chłopu coś nie coś wolności. Jak się chce skrzepić, to zaraz z wszystkich stron walą w niego. Wieś musi walczyć z bezduszną administracją, która nie widzi człowieka, jego potrzeb, ale martwy przepis i paragraf.

— Rusza się wieś?

— O rusza.

— A co na to wpłynęło?

— Chłop ugrzązł w bierności i labidził, narzekał, płakał, zgrzytał zębami, zaciskał pięści i groził całemu światu, ale to nie zmieniło w niczym jego położenia. Jak spadły na plecy jego baty, to się szarpnął. Dobrze się stało, że chłopa bieda przyskrzyniła, bo się zakrzątnął sam koło swoich spraw, a nie oglądał się na niczyją pomoc. Ojcowie nasi mówią, że w ostatnich latach duża odmiana nastąpiła w duszach i zapatrywaniach. Przyznają, że dawniej jak się zeszli, to była gwara o bitkach, weselach, o karczmach, przechwalali się pijaństwem, awanturami, a teraz jak się zbiorą w izbie, to zaraz mowa jak świat odnowić; odbudować, jak życie urządzić, aby było dobrze, jak lud przygotować do pracy społecznej, jak kształcić, jak wychowywać, aby pozbył się wad, sobkostwa a oddał siły dla dobra wspólnego. Widać ruch. Trzeba wszystko od nowa zaczynać. **Rosną biblioteki odpowiadające potrzebom wsi. Garną się ludzie do czytania, zapisują się na oświatowe kursy, zakładają spółdzielnie, powstają coraz to nowe uniwersytety, mające zaspokoić potrzeby młodzieży. Wieś przejmuje się miłością do kultury ludowej, chce ją pielęgnować, wzbogacać.**

— Mówią, że uświadomiony chłop jest komunistą.

— O każdym, który ma trochę śmiałości w sobie, a w głowie światła, rozumu, a szanuje swój honor i nie pozwala go sobie poniewierać, to się go nazywa komunistą. **Jestem ze wsi, znam duszę chłopa i wiem, że**

CHŁOP JEST PRZYWIĄZANY DO ZIEMI I DO WOLNOŚCI I NIGDY KOMUNISTĄ NIE BĘDZIE.

A gdy domaga się praw dla siebie, chleba dla głodnego, skrawka ziemi i koszuli dla dziecka, czy to jest komunizm?

— Jak zachowuje się młodzież?

— Z młodzieżą to nieraz źle. Nie ma przed sobą żadnego jutra. Tyle nagromadziło się rozgoryczenia, że każde hasło, które obiecuje poprawę i odmianę, znajduje posłuch. Nieraz mówimy, że z wszystkich stron świata padają głównie pod strzechy i pod przyciesie. W każdej chacie tyle dymu i tyle paliwa Zły duch szlachetczyzny, pokutujący od wieków, najwięcej szkody Polsce wyrządza. **W ciemnocie i nędzy rodzi się nienawiść. Jak ją zniszczyć?** —

Ci w Warszawie, nawet na najwyższym szczeblu powinni usłyszeć głos idący z dołu

aby zobaczyli prawdę, życie tego, który jest zrębem Ojczyzny i jej najwierniejszym obrońcą.

Czy wieś widzi tylko swoją niedolę.

— Narzekają, wymyślają, a tak jest, a tak powinno być, a dawniej tak było, bo szanowali chłopa, bo było poszanowanie prawa, bo była sprawiedliwość dla wszystkich. Ale, zaraz po krzywdach swoich chłopi zapominają, kiedy nad Polską gromadzą się chmury i wszyscy myślą o Ojczyźnie. „Troska o Polskę zaćmiewa nasze spojrzenie, bo Polsce służyć chcemy tym, czym możemy: życiem. A nigdy za to nie żądamy żadnej nagrody. Polska to świętość i wielkość.

— Czy dla wszystkich?

— Czy dla wszystkich? — **pytacie. — Jak to odpowiedzieć. Sercem można związać chłopa z Polską jak dziecko z dobrą matką. A czy wiążą tak?**

— — — — — — — — — — — —

Chłopi piersi wystąpili, aby przepaść zasypać.

(Dokończenie w następnym numerze)

Co piszą inni?

Polska wobec Sowietów

W artykule „Gońca Warszawskiego“ znalazło się drobne zdańko o nowym kursie w Sowietach:

„Wyraził się on w dążeniu do poprawy stosunków z Polską, Rumunią i państwami bałtyckimi oraz w odprężeniu wewnętrznym w Rosji Usunięcie ze stanowiska G P U szalejącego Jeżowa, który nadmierną czystką zatruł stosunki w armii sowieckiej, oraz powołanie na władcę G P U opanowanego i wykształconego Beriego jest objawem dążenia do scementowania sił wewnętrznych Sowietów“.

Tak to było napisane mimochodem, ale niemiecka „Kattowitzer Zeitung“ cytaje to szeroko na 1-ej stronie, nazywa (zresztą słusznie) poglądem dziwnym i oryginalnym, uważając:

„Opanowany i wykształcony“ Barie ma zupełnie tak samo długą i „chlubną“ przeszłość w G P U., jak jego poprzednik Jeżow Czy także inne dzienniki polskie będą się wyrażać w tym samym stylu o Sowietach, co „Goniec“?

Jak widzimy, każdy objaw dążenia do naprawy stosunków z Rosją będzie przez Niemców niemile widziany. Im wolno! Oni zawarli niegdyś sojusz w Rapallo, oni jeszcze i dziś zasilają Rosję maszynami, instrumentami etc.

30-latka i 15-latka

„Kurier Polski“ zaznacza, że dopiero w styczniu rozegra się decydująca walka polityczno-gospodarcza między zwolennikami planu 30-letniego (pułk. Wendy), a 15 letniego (min. Kwiatkowskiego). Poza tą fasadą gospodarczą kryje się jednak walka o światopogląd.

„Odnośne grupy w obozie rządowym są całkiem wyraźne, posiadają one swoich przywódców widomych i ukrytych. Najważniejsze bodaj role przypadają do spełnienia przywódcom, znajdującym się za kurtyną ozonowej sceny politycznej. Namiętności walczących ugrupowań zaszły już tak daleko, że modne stały się w Ozonie pogróżki i wymyślania anonimowe Niektórzy zwolennicy wicepremiera Kwiatkowskiego otrzymali ostatnio pisane na maszynie anonimy, grożące im represjami i zemstą w „niedalekiej“ przyszłości.

Adresaci [illegible] wskazują niemal dokładnie, gdzie znajduje się źródło anonimowych pogróżek, tej wielce haniebnej broni w każdym porachunku, a cóż dopiero w walce politycznej“.

Zamiast kłócić się, co będzie za lat 15 lub 30, lepiejby było dobrze przemyśleć, jak najlepiej wyzyskać najbliższe dwa lata, bo te są najważniejsze.

B. prez. Ratajski o samorządzie

Były prezydent miasta Poznaia, p. Cyryl Ratajski oświetla na łamach „Zwrotu“ fatalną gospodarkę komisarzy rządowych w Łodzi, Poznaniu i Warszawie. We wszystkich tych miastach silnie wzrosły wydatki na administrację. Np. w Warszawie przekraczają już 25 proc. całego budżetu, podczas gdy przed r. 1934. (to znaczy przed okresem rządów p. Starzyńskiego) nie przekraczały 13 proc. W r. 1936-37 Warszawa wydała na emerytów znacznie więcej niż na pracowników czynnych.

„Pobiła tym chyba rekord światowy, bo trudno sobie wyobrazić drugie miasto na świecie, które by płaciło więcej emerytom niż urzędnikom w czynnej służbie i w którym by wydatki emerytalne (w r 1936-37 = 17 014 211,— zł.) stanowiły 18 proc ogółu wydatków zwyczajnych miasta!

To już nie jest stan groźny, to jest katastrofa, bo łączy się z drugim opancerzonym wydatkiem miejskim, który pochłania więcej niż 20 proc wydatków miasta Warszawy, tj. z obsługą długów Wbrew obawom głoszonym w czasach zarządów pochodzących z wyborów, że miasto Warszawa jest nadmiernie zadłużone i że należy je oddłużyć co prędzej, zadłużenie to w ostatnich 4 latach stale wzrastało . .“

Długi miasta Warszawy wzrosły w ciągu 4 lat z 198 mil. do 267 mil. zł. P. Ratajski podkreśla jeszcze, że ten ogromny wzrost zadłużenia Warszawy nastąpił mimo obniżenia się automatycznego pożyczki amerykańskiej o 40 proc. dzięki dewaluacji dolara i mimo korzystnych dla Warszawy rozrachunków ze Skarbem Państwa. Czyli faktycznie wzrost zadłużenia jest jeszcze większy.

Do interesujących cyfr, zebranych przez p. Ratajskiego dodać można chyba kilka słów oburzenia na czynniki z warszawskiego Ozonu, głoszących, że niedzielne wybory powinny być „plebiscytem wdzięczności“ dla p. Starzyńskiego. Za co wdzięczność? Za blisko 100 mil. nowych długów? Za to, że wydatki na emerytury i długi stanowią teraz blisko 40 proc. całego budżetu zwyczajnego?

Ładnie by wyglądała Polska, gdyby w niej rozwinął swą „radosną twórczość“ p. Starzyński! Zaciągnąłby miliard (albo więcej) nowych długów, pomnożyłby armię emerytów i urzędników, wydałby sporo na reprezentację — i jeszcze chciałby wdzięczności!

Litwa zbliża się do Polski

W „Słowie“ p. Mackiewicz znowu wypowiada krytyczne uwagi o polityce min. Becka. Znowu przypomina, jak to pomagaliśmy Niemcom i jak to Niemcy teraz się zachowują. Na twierdzenie, że teraz Litwa zbliża się do Polski, p. Mackiewicz odpowiada:

„To już nie jest wynikiem tego, żeśmy popierali Niemców w ich anschlussowych planach, ale wynikiem raczej tego, że Niemcy stali się groźni i dla nas i dla Litwy. O wizycie p. Merkisa i o objawach podobnych, nie sposób jest powiedzieć, że są one konsekwencją naszej polityki anschlussowej, przeciwnie, są one raczej konsekwencją zjawisk, które by wskazywały, że tamta polityka była nieprzemyślana, lekkomyślna, czy niezręczna Bo przecież w tym zbliżeniu obecnym Litwinów do nas nie ma ani: 1) działania jakichś tradycyj czy sympatyj, 2) ani też presji Niemców w kierunku zbliżenia się do nas. Wręcz odwrotnie. Litwini zbliżają się do nas, ponieważ uważają, że są w najwyższym stopniu zagrożeni przez Niemców i uważają nas za również zagrożonych“.



Uchodźcy żydowscy w Zbąszyniu

Żydowska „Chwila“ zamieściła opowiadanie lekarza o sytuacji uchodźców żydowskich z Niemiec, zebranych w Zbąszyniu. Podkreśla się tam życzliwość ludności chrześcijańskiej.

„W pierwszych dniach nakarmiła głodnych miejscowa ludność chrześcijańska. Wysiedleńcy nie mieli dość słów uznania dla tych urzędników i robotników kolejowych, zamieszkujących w miasteczku granicznym, którzy w chwilach dla nich najtragiczniejszych pospieszyli z pomocą“.

„W pierwszych dniach, zanim nastąpiła pewnego rodzaju normalizacja życia w obozie, nieocenione usługi oddali funkcjonariusze policji państwowej, którzy sami zaofiarowali się do pomocy. Po przejściach po „tamtej“ stronie granicy, gdzie barbarzyńskie traktowanie konwojowanych należało do reguły, a bicie kolbami i bagnetami znajdowało się na porządku dziennym, samorzutna pomoc polskich władz bezpieczeństwa miała swą wymowę. Nie tylko wysiedleńcy, ale i liczny personel komitetu nie bez wewnętrznego wzruszenia korzystali z usług tych dobrych ludzi, którzy nierzadko przemierzali znaczne odległości, niosąc im skromny posiłek“.

Jednym słowem, Polacy zachowali się zupełnie inaczej niż hitlerowcy.

Przez chłopów – odnowienie

Wypełnia się polska rzeczywistość. Woła o swoją prawdę, domaga się własnego kształtu i blasku, własnej budowy. Kto słucha i potrafi rozróżniać głosy, ten posłyszy wyraźne wołania ziemi, spowitej jeszcze we mgłę, otumanionej harmiderem tymczasowych sprawek.

To człowiek ziemi się odezwał. Jej wierny syn od prawieku podnosi głos tłumiony, spychany, poniewierany. Nie na zemstę i wypominki to przepojone ziemią słowo się roziega. Nie na rozprawę o hańbiącą przeszłość wzywa. Uskrzydla je wiara w lepsze jutro, rozpłomienia wichr ludzkich pragnień, rozjaśnia rozum, który przejrzał.

Wypełnia się polska rzeczywistość pragnieniami i świadomą wolą chłopskiego narodu. Odwiecznym trybem siewców i żniwiarzy wychodzą gromady rolne, aby uprawiać polską historię, aby ją najgłębiej ukorzenić w ziemię, aby najstrzeliściej wyrosła w okolu narodów.

Ostatnia fala plemienia polskiego ruszyła – największa, olbrzymia.

Ten szum jej — tam i hen!

Ten dech jej niepowstrzymany!...

I kto ma wyobraźnię, odda tej fali serce, rozum i każdy zmysł, aby z nią płynąć i cieszyć się radością uniesionego eposu. Płynąć z narodem — przy sterze czy przy wiosłach — i własnym taktem pomnażać takt gromadzkich wysiłków — nie ma chyba większej radości!...

I nie ma chyba większej ślepoty, gdy kto naprzeciw tej fali stanie i jeszcze, jeśli go stać, będzie tamy przeciw niej wznosił. Pracuje na zamęt i nieszczęście, na opóźnianie polskiej historii.

Wyjaśnia się wola chłopskiego narodu. Prężą się ręce i nogi twórców chleba — oraczy i siewców — do pomnażania dobra, wyrywają się oczy i każdy zmysł, spragnione wiedzy i piękna.

Mus cywilizacyjny porywa gromady do wypełnienia dziejowych przeznaczeń. Do wydobycia ze szczerych piersi tęsknot, tłumionych wiekami, do unaocznienia w kształtach rzetelnych i samorodnych prawdy, która była spychana, poniewierana i fałszowana.

W trudzie i męce hartowała się wola gromad rolnych, w padołach bytu szlachetniała myśl, w krwawiącym, nieustannym styku z grudami ziemi delikatniało sumienie, w ciągłej obecności żywej natury pod niebem jasnym czy burzliwym, w śrzerzogach i mrozawiskach lutych urabiał się i wygładzał zmysł chłopskiego piękna.

Ileż tego plennego ziarna nagromadziło się w zbiorowej duszy rolnego człowieka! Jakie zasoby sił twórczych, które wreszcie zapragnęły się ujawnić w czynie!

Ostatnia fala plemienia polskiego ruszyła — największa, olbrzymia, aby tworzyć historię narodu, aby ją wyprowadzić na trakt eposu, aby ją przepoić sokami, aby ją związać z tą ziemią i z niebem nad nią wiszącym na zawsze.

Szum tej fali rozlega się wokół — tylko głusi go nie słyszą, tylko ślepi nie widzą jej uniesionego biegu, tylko szaleńcy stają na przeciw z grymasem przedrzeźniania.

Tej fali nikt nie zatrzyma, bo jest ona koniecznością naszych dziejów. Jeśli się wsłuchiwać w głosy dzisiejszego dnia, to wyraźnie słychać napór chłopskiej fali. To wyraźnie słychać trzask i łomoty.

JESTEŚMY TERAZ W OGNIU WALKI O STYL POLSKIEGO ŻYCIA I O JEGO SENS.

Liryczno-pański, samolubny i kapryśny, nadęty pompą i fałszem, papuzi styl pojedynkowych harcowników, bujających wierzchem, styl górnych zbawców i improwizatorów, apostołów, zapatrzonych w cudzą wiarę i w cudze nasienie, styl pogardy i próżniaczej pychy, styl oficjalnych dziejów dawnej Polski staje naprzeciw woli zbudzonych do życia gromad.

Wygarnięto z lamusa wszystkie zatrute ziarna, które niegdyś po[illegible]ały, rozkładały i uśmiercały naród. Krzewi się ten zasiew, pleni się chwast pańskiego samolubstwa w odrodzonej Polsce. Ale gromady rolne, twórcy chleba, nie mogą znieść i nie zniosą już, by pod taką uprawę oddać umiłowaną do głębi ziemię. Gromady rolne z odwiecznej formy tworzenia chleba wydobędą swój samorodny styl, według którego będzie się urabiać wszelka rzecz polska. Starczy go na wszystko! Stać go będzie na ogarnięcie całości ludzkich spraw i ludzkich dokonań na ziemi polskiej.

TEN STYL, WYGARNIĘTY Z OPŁOTKÓW GROMADZKIEGO, PRAWDZIWIE SPOŁECZNEGO BYTU, WYPROWADZI NA SŁONECZNY BLASK SPRAWĘ POLSKIEJ POLITYKI I GOSPODARKI, SPRAWĘ NAUKI I TECHNIKI, SPRAWĘ OBYCZAJU I SZTUKI.

Nawrót do ziemi i słonecznego pejzażu wynika najwyraźniej z tych dyspozycyj, jakie zdobycze nowoczesnej cywilizacji wyznaczała życiu. Zamęt tego życia i dziwna, niepokojąca jego jałowość w górnych, t. zw. inteligentnych sferach rodzi się tylko z oderwania od żywych źródeł natury i z zagubienia społecznego celu dla ludzkiej pracy.

Gromady rolne zawsze żyły i pracowały w odczuciu nieustannego odradzania się świata w kołowrocie chlebnego, słonecznego roku i w odczuciu nieustannego tworzenia chleba, który idzie na pokarm i pożytek.

Oto siła chłopskiego stylu, oto jego najgłębsza zasada i najwyraźniejsze znamię.

I jeżeli ten styl wyrasta z duszy słonecznej i gromadzkiej, jeżeli czerpie swoją moc z odświeżanego ciągle odczucia, jeżeli swoje linie opiera na rozjaśnionym widzeniu zdrowego rozsądku, — to tylko ten styl zdolny będzie utrzymać w ramach ludzkiego sensu całe to czarodziejstwo cywilizacyjnej przemyślności, tylko on zaprowadzi przejrzysty ład w poplątanej i mrocznej rzeczywistości.

Nigdzie indziej tylko w świeżej, niewynaturzonej duszy chłopskiej ta przemyślna cywilizacja znajdzie dla siebie wyraźny i usłuszniony plan. Dusza chłopska najwięcej mieści w sobie afirmacji, ona najwięcej zdolna jest przyjąć, bo najwięcej w niej wiary w dobro i najwięcej podziwu dla spraw tego świata.

Trwała dotychczas w padołach polskiego bytu i trzymała na swych barkach wydymane kolumny i frymuśne balaski pańskiego stylu, który kiedyś doprowadził państwo do rozkładu i haniebnego upadku.

Nie widzicie, jak znowuż ten pański styl, odnowiony pod mianem elity i totalnictwa rozkłada się na naszych oczach? Nie czujecie tego wonnego odoru?

Przecież chłopski naród wychodzi już z nazbyt długiego letargu, bo poczuł w sobie odpowiedzialność za losy całej pospólności, za historię polską i cywilizację. Wychodzi, prostuje ramiona, nabiera tchu, by rozgrzać nim zgnuśniałe i złowonne obszary, by zdmuchnąć i rozwiać ten odór trujący, by strząsnąć te kolumny wydymane i balaski frymuśne pańskiego stylu.

Już słychać ten marsz wstającego olbrzyma, jak rozlegają się donośne odgłosy walki o rzetelny, z głębi ziemi i z głębi dusz dobyty styl polskiego jutra, aby się stawało na podobieństwo narodu.

Przez chłopów i z nich tylko może się stać całkowite polskie odnowienie.

Stanisław Młodożeniec.

FRANCISZEK SURÓWKA BRZEGOWSKI

Twej pieśni echo

W gromadzie pijanej,
nim skrzydła dnia zadrgają mdłem światłem porannem,
zanim świt przerażeniem na skroniach osiędzie,
słyszę
to echo zagubione, wnikliwe, dogłębne,
o Matko moja,
śpiew Twojej kolędy...

Tę wiarę, w niej wezbraną, tę miłość, tę świętość,
nim przeszły w noc przeklętą.

Tę niezmierzoną, tę ufną tęsknotę,
przez którą dni się trudzą i ciężkim nawrotem
zapadają w bezbarwny, pełen śmierci sen...

A Twoja twarz surowa,
a Twoje twarde usta
tężeją w biednej izby nawianym półmroku —
a z piersi Twych przez krwawą o zachodzie pustać,
bielą śniegu i smutkiem nawisłych obłoków
do tej wielkiej krainy, co wszystkim na wargach,
a komuż w każdej rzeczy?
biegną jedyne słowa —

Odejdę od gromady krzyczącej, pijanej,
by iść do Twego grobu —
chcę mówić, Matko, z Tobą
o wielkiej tajemnicy: i życia i śmierci,
zamkniętej w Twojej jedynej kolędzie —

Rychło białe dnia skrzydła zadrgają nad ranem,
noc padnie, jak traw ciżba, pod miesiąca sierpem,
ból trzeźwiący jak nicość świtem legnie wszędzie

Chociaż bluźnierstwo w modlitwie mej na dnie,
jak w każdej, co zbyt żąda i zbyt mocno pragnie —
o wielkiej tajemnicy chcę z Tobą rozmawiać,
co przeprowadza, wyzwala i zbawia.

Oczu Twych ciemny błękit.
Twój śpiew kolędy świętej.

Bezwład wokoło krzyczący, pijany —
już świt trwogą się wlewa mętnymi oknami —
woła mię czyjś tam głośny toast —

Nie wiem, gdzie droga Twoja, rozwiały się słowa,
co mnie i Ciebie, kiedy byłaś, wiodły —

Kolęda Twoja — echa, wnikliwe, łagodne —
ta twarz, twarda, surowa — —

gorzki i niepotrzebny o świtaniu płacz...

Z „Horyzontów".

Zima nad morzem

Panujący od pewnego czasu mróz sprawił, że pewna część zatoki Puckiej u nasady półwyspu Helskiego, pod Kępą Swarzewską i Pucką oraz wzdłuż Mierzei Helskiej pokryła się warstwą lodu.

Lód narasta stale i o ile mróz potrwa, liczyć się należy w ciągu paru dni z całkowitym zamarźnięciem zatoki na przestrzeni pomiędzy Puckiem, a Kuźnicą na Helu.

Stanisław Mikołajczyk (Poznań)

Samobiczowanie, odpowiedzialność — i konsekwencje

Tak się zawsze składało — jeszcze w Sejmach przed rokiem 1935, że ilekroć opozycja najbardziej słuszna rzecz wysuwała, tylekroć tylko dlatego samego, że to nie pochodziło od BBWR-u, odrzucano ją z góry — jakkolwiek w prywatnych rozmowach posłowie bloku BBWR — przyznawali nieraz zupełną rację — rozkładając bezradnie ręce.

Miało to miejsce — zarówno wtedy, gdy chodziło o sprawy społeczno-polityczne, jak np. **ustawa wyborcza do Sejmu i Senatu — zgromadzeniowa — stowarzyszeniowa — o ustroju szkolnym — samorządowym itd., jak i wtedy, gdy chodziło o sprawy oddłużeniowe, podatkowe, osadnicze i inne.**

Odrzucając krytykę — przestrogi — wnioski, odpowiadano dumnie o lepszej znajomości rzeczy ze strony obozu sanacyjnego i stwierdzano gotowość brania pełnej odpowiedzialności i wyciągania z niej konsekwencji, za to, co się dzieje i co z tych uchwał wyniknąć może.

Sporo czasu minęło od tej chwili. W międzyczasie mogliśmy zanotować szereg zjawisk i związanych z tym wystąpień ludzi tego obozu, który tak, jak dzisiaj Ozon — deklarowali pełnię poczucia odpowiedzialności i gotowości wyciągania konsekwencji za rzeczy złe lub nieudałe.

USTRÓJ SZKOLNY — liczba analfabetów — powrotny analfabetyzm — ilość dzieci bez szkół — coraz niklejszy udział dzieci wiejskich w wyższych uczelniach. Któż kompetentniej i dosadniej skrytykował grzechy i przestępstwa — na tym polu dokonane, jak nie sam p. min. Świętosławski, jak nie wydawnictwa p. Suchodolskiego, Falskiego z Ministerstwa Oświecenia Publicznego i Wyznań Religijnych i ostatnia Państwowa Rada Oświecenia Publicznego?

Pytamy się — gdzie odpowiedzialność i konsekwencje?

Owszem jest samobiczowanie — ale odpowiedzialność za ten stan ponosi nie tylko sam p. Jędrzejewicz, nie ówcześni referenci ustawy ze Związku Nauczycielstwa Polskiego — ale cały obóz — cały system — w lwiej części ci sami ludzie, którzy dzisiaj ze „szczypawkami" na piersiach po kraju i Sejmie spacerują.

SYSTEM WYBORCZY. Sam P. Prezydent w dekrecie rozwiązującym Sejm i Senat i wysuniętym życzeniu zmiany systemu wyborczego — dał wyraz nie odpowiedniości jego przepisów. Przypieczętował go swym krytycznym wywiadem sam p. Sławek.

Samobiczowanie współautora projektu jest, ale gdzie jest odpowiedzialność i konsekwnecje? Czyż sam p. Sławek — niewątpliwie winny — jest odpowiedzialny — za stan dzisiejszy i jego skutki? Czyż w kraju, Sejmie i w Ozonie nie zasiada i decyduje — większość tych, którzy ponoszą pełnię odpowiedzialności za zły ustrój wyborczy do ciał parlamentarnych w Polsce.

Gdzie odpowiedzialność i konsekwencje?

P. Lechnicki — na zjeździe Centr. Tow. Org. i Kółek Roln. przeprowadza krytykę systemu skarbowego, pozwalającego na budowę luksusowych gmachów kapitalistów, za ulgi podatkowe, przy równoczesnym całkowitym zamarciu inwestycyj w budownictwo wiejskie i melioracje rolne.

Samobiczowanie jest — bo p. Lechnicki, jako wiceminister Skarbu — decydował na równi z innymi o takim to właśnie załatwieniu rzeczy. Ale odpowiedzialności i konsekwencje winni ponosić również i ci posłowie i senatorowie, którzy p. Lechnickiego tak gorąco oklaskiwali na owym zjeździe, jako współodpowiedzialni za cały system.

USTRÓJ SAMORZĄDOWY. Czyż nie bardzo ostro został oceniony kiedyś publicznie przez b. posła i ministra prof. Staniewicza i wielu innych? Czyż w uzasadnieniu zmian ostatnio dokonanych nie odbywało się samobiczowanie na temat samorządu — z którego na placu został sam — rząd.

Pytamy się jednak, czy kto poniósł odpowiedzialność i konsekwencje?

Przykładów można by mnożyć tysiące — dotyczyłyby one zarówno odpowiedzialności i konsekwencji, za zło wyrządzone przez błędy w polityce — życiu gospodarczym i społecznym kraju, jak i odpowiedzialności za zło, wyrzadzone w zdrowiu moralnym narodu — przy analizowaniu faktów, nadużyć i kradzieży grosza publicznego, jak i gwałtu, dokonanego nieraz na sumieniu obywatelskim.

Ale nie o to chodzi.

Po Polsce idzie **powiew totalizmu** — jak to napisał **gen. Żeligowski.** Niedoświadczeni życiowo — specjaliści od różnych zagadnień — liznęli trochę literatury państw totalnych — pokreślili wzdłuż i wszerz na papierze, za zielonym stolikiem plany w biurach planowania i sztabach Ozonu i wybrani entuzjastycznie w „67" procentach większości na posłów — prawią o nowym urządzeniu kraju — podporządkowaniu wszystkiego „celom wyższym" i odpowiedzialności, jaką biorą na swe barki i gotowości do ponoszenia konsekwencji za swe czyny.

Darujcie, panowie — **eksperymenty na życiu Polski były dokonywane na naszych oczach — znamy ich wyniki.** Słyszymy samobiczowanie — ale o odpowiedzialności i konsekwencjach nie ma mowy.

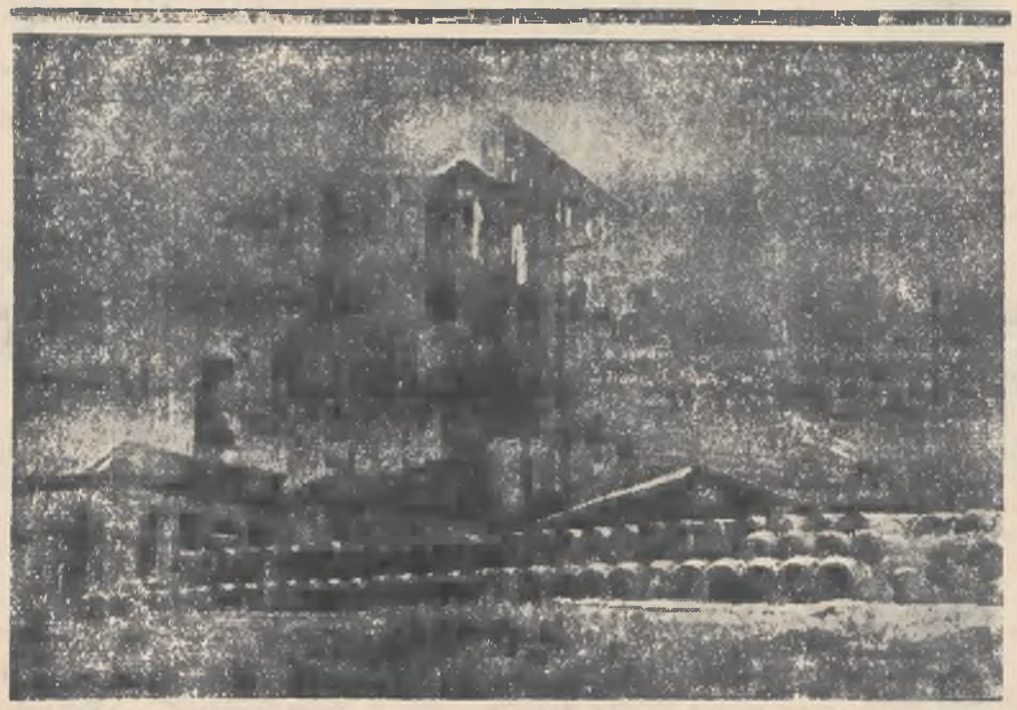
Może — i w tych swoich planach i rozkazach przyniesiecie Polsce nowe eksperymenty — może i samobiczować się kiedyś będziecie — ale w ponoszenie odpowiedzialności waszej i konsekwencji — nikt z nas nie wierzy.

To nie znaczy, że z tej odpowiedzialności was zwalniamy! Nie!

Zdrowie kraju i przyszłość narodu wymaga, by każdy za swe czyny ponosił odpowiedzialność. Nie wierzymy tylko,, byście sami wobec siebie, będąc odpowiedzialni — umieli i zechcieli ponosić odpowiedzialność.

Dlatego też — my, chłopi — troskę o przyszłość i rozwój Polski na własnych sumieniach, ideach i czynach opierać będziemy.

Stanisław Mikołajczyk.



W miejscowości Clariton w Pensylwanii wybuchł pożar w wielkiej fabryce chemicznej, który strawił ją doszczętnie.

Dywersyjna robota „Czasu"

Sekretariat Naczelny Stronnictwa Ludowego w Warszawie opublikował następujący komunikat:

Komunikat ten brzmi: „Od paru miesięcy konserwatywny dziennik „Czas" zamieszcza na swych łamach notatki na temat rzekomych nieporozumień wewnątrz Stronnictwa Ludowego. Ostatnio w związku z mającą się odbyć Radą Naczelną Stronnictwa Ludowego notatki takie pojawiają się nieomal w każdym numerze. Sekretariat Naczelny Stronnictwa Ludowego stwierdza, że wiadomości, zawarte w tych notatkach są na wskroś plotkarskie, a intryganckl i dywersyjny cel aż nadto widoczny".

„Sukcesy" które są „niepowodzeniem"

P. Mackiewicz, który jeszcze niedawno w „Słowie" sławił obecny kurs polityki zagranicznej, pisze teraz o przyjęciu ultimatum Polski przez Litwę w marcu bież. roku i o przyłączeniu Zaolzia:

„Sukcesy te należy raczej nazwać niepowodzeniami naszej polityki. Jeśli kiedy należy podziwiać naszą dyplomację, to w jej działaniach w propagandzie wewnętrznej. Tutaj rzeczywiście ma wielkie sukcesy. Przecież wybory sejmowe z 6 listopada, odbywały się pod hasłem wdzięczności społeczeństwa za Zaolzie, t. j. za to, co właściwie było naszą... porażką?... klęską? najsłuszniej będzie można powiedzieć, niepowodzeniem, **ale** w każdym razie **nie zwycięstwem".**

Przygoda wieśniaka z choinkami

„I. K. C." donosi:

We wtorek, 13 bm., na plac u wylotu ul. Długiej przywiózł wieśniak **choinki z** zamiarem rozsprzedaży. **Skoro tylko stanął na placu targowym ze swym towarem i rozpoczął tranzakcje ze zgłaszającymi się po kupno, wnet jacyś „specjaliści", obawiający się widać przełamania swego monopolu sprzedaży choinek i... cen — skrzyknęli z położonych przy placu szyneczków stałych tych lokali bywalców — pijaków i przystąpili do usuwania z placu wieśniaka z jego towarem, bijąc go przywiezionymi choinkami. Rychło też pobity wieśniak opuścił plac.**

Zajściu przyglądało się ciekawie z trotuarów, ale nikt nie interweniował w obronie bitego człowieka. Nie było też nikogo ze służby bezpieczeństwa.

Czy takie stosunki można tolerować — w biały dzień?

Aresztowanie działaczy ludowych

W dniu 1 grudnia br. we wsi Podzamcze policja z Ogrodzeńca zatrzymała p. **Iwańca Stanisława z powiatu tarnowskiego, który z upoważnienia Zarządu Wojewódzkiego S. L. w Kielcach urządzał na terenie powiatu olkuskiego kursy samorządowe. Po osobistej rewizji , po dwóch godzinach, wypuszczono Iwańca na wolność.**

W tym samym powiecie w dniu 28 listopada policja wprost z kursu samorządowego zabrała do więzienia p. Walczaka Władysława ze wsi Brzozówka.

Robotnicy rolni powrócili z Niemiec

(—) W tych dniach powróciło przez Lubliniec z Niemiec do Polski **około 30.000 polskich robotników rolnych, którzy przebywali** w Niemczech od 6 miesięcy.

W Lublińcu otrzymali oni **pożywienie,** poczem przewieziono ich **w 30 pociągach** do miejsc pochodzenia.

Przed 20 laty

Wspomnienia Ks. Józefa Panasia

Z okazji dwudziestolecia niepodległości Polski zamieszczamy wspomnienia ks. Józefa Panasia, działacza S. L., który odegrał ważną rolę w budowie niepodległości Polski.

* * *

26 października 1918 r.

Po powrocie z Marmarosz Sziget byłem u ks. arcyb. Bilczewskiego, który wezwał mnie i innych legionistów, byśmy ze względu na niebezpieczeństwo grożące niechybnie Galicji wschodniej, zaniechali zamiaru wyjazdu do Francji do armii gen. Hallera, natomiast tutaj w kraju przystąpili do zorganizowania wojska polskiego. Pomny tego polecenia udałem się niezwłocznie do Przemyśla, który stanowił podstawę operacyjną dla wszelkich działań wojskowych w Galicji wschodniej, by tam rozpocząć pośpiesznie prace organizacyjne.

27 października.

STANOWISKO GEN. PUCHALSKIEGO.

C. i k. komenda zamianowała gen. Puchalskiego dowódcą przemyskiego korpusu; generał ten, jak wiadomo, pełnił przez kilka **miesięcy funkcje komendanta Legionów.** Do niego też, jako do dawnego znajomego, znającego z praktyki środowisko polskiego czynu, który według wiadomości z Warszawy był teraz także przez Radę Regencyjną przeznaczony na polskiego komendanta Galicji, skierowałem pierwsze kroki w celu porozumienia się w sprawie organizowania polskich sił. Chcąc zachować w obopólnym interesie wszelkie środki ostrożności, włożyłem na rewerendę cywilny płaszcz (noszenie munduru legionowego było zresztą zakazane pod karą 4 tysięcy koron) i w prywatnym mieszkaniu gen. Puchalskiego przedstawiłem mu prośbę, aby mi pozwolił wśród oficerów Polaków przemyskiego garnizonu utworzyć polską organizację wojskową (P. O. W.)

Wobec planowanej z całą pewnością na listopad rewolucji ruskiej, organizacja ta mogłaby zapoczątkować należyty opór i stanowić ośrodek obronnych działań naszych.

W odpowiedzi na moją prośbę, generał zauważył, że on i wszyscy Polacy na włoskim froncie bardzo wiele ucierpieli wskutek co najmniej nierozsądnego czynu Legionów **z dnia 16 lutego 1918 r. i że dopiero** wytrwałym męstwem na włoskim froncie udało im się udowodnić, że się nie solidaryzują z naszym postępowaniem.

W dalszym ciągu gen. Puchalski zapewniał stanowczo, że z chwilą objęcia „Militaer-Komando — Przemyśl" będzie miał do dyspozycji 125.000 wojska, złożonego przeważnie z Niemców i Madziarów, których będzie się starał stopniowo zastąpić Polakami, jednakże wszelki ruch, z jakiejkolwiekby pochodził strony, zdusi siłą.

Nie podzielałem optymizmu gen. Puchalskiego, zaś jego 125.000 austriackiego żołnierza, bynajmniej mi nie zaimponowało, na wszelki jednak wypadek odszedłem dość pośpiesznie, by po raz drugi nie znaleźć się za austriacką kratą.

Świeży wypadek aresztowania w Przemyślu austriackiego porucznika Kazubskiego za usiłowania założenia P. O. W. wśród wojska, był aż nadto ostrzegającym przykładem.

28 października.

OPANOWANIE SKŁADÓW BRONI I AMUNICJI.

Dowiedziałem się wczoraj poufnie, że w Przemyślu na Zasaniu istnieje główny skład broni i amunicji, pozostały przy likwidacji całego frontu antyrosyjskiego; amunicji ma tam być około 2000 wagonów na składzie, **kilkanaście tysięcy karabinów i 250 armat,** nie należy tedy opuszczać **rąk i trzeba działać** pośpiesznie.

Składy obszedłem dookoła z wielkim respektem, snując radosne myśli zużytkowania zapasów dla naszych celów; jednocześnie wyszukałem sobie w najbliższym sąsiedztwie mieszkanie, by cenną całość mieć wciąż na oku. Dowiedziawszy się, że major Matczyński, oficer legionowy z II. Brygady, który poszukiwany przez sądy niemieckie za organizację ucieczki polskich oficerów z obozu jeńców w Brześciu Litewskim, krył się w Przemyślu, usiłowałem porozumieć się z nim w celu natychmiastowego przystąpienia do pilnych prac.

Okazało się, że wiadomości maj. Matczyńskiego o bliskim wybuchu powstania ruskiego i t. zw. militarnej wierności Przemyśla, kryły się najzupełniej z moimi informacjami w tym samym kierunku.

Major Matczyński wysłał też natychmiast legionistów po granaty ręczne do Krakowa i miał się porozumieć z oficerami legionowymi w celu wciągnięcia za wszelką cenę do P. O. W. także austriackich oficerów Polaków.

W razie wybuchu rewolucji ruskiej, mieliśmy się zająć zorganizowaniem wojskowym Przemyśla i Borysławia; tą ostatnią miejscowość major Matczyński znał aż do najtajniejszych kątów.

31 października.

STANISŁAW STWORA

W Noc Bożego Narodzenia

Hola!
h-o-o-o-l-a!
pastyrze!
chłopy!
z pola
do szopy!
hej! — do szopy!

NIEMRAWIEC I.
Co to?! co to?!
nie ma nic a miałem złoto.
Jakieś słyszałem głosy:
czy to djebli tańcują,
czy się wilcy zwołują,
rajuści!
co widzę?!
w ogniu niebiosy!!!

NIEWRAWIEC II.
Maćku!
wyznać się wstydzę,
jakieś licho mnie urzekło,
i uciekło
haj! — —

ECHO
Hola!
h-o-l-a!
pastyrze!
chłopy!
z pola
do szopy!
hej! — do szopy!

CHŁOP Z POD NOWOSIELEC
Jakieś się dziwy,
przedziwy
dzieją w Betlejemie,
jasność wśród nocy
ogarnęła ziemię!

CHŁOP Z POD RACŁAWIC
Gwiazda nad szopą
stanęła i błyszcze,
o chwilo cudu!
złoty sen się iśei!

A w szopie na kopie
na wiązeczce siana
Maryja, Dzieciątko
tuli na kolanach!

A do szopy... do żłóbka...
[illegible] chłopy,
[illegible]ją
jak żytniane snopy!

Co mieli — to niosą —
czystych serc w ofiarze,
jagniątka, koźlątka —
niosą Panu w darze.

WSZYSCY RAZEM
Bądź pochwalony
dziś zawsze i wszędzie
Jezu maleński
w tej chłopskiej kolendzie!

ZBYRCOK
Chłopy trzeba się brać
i...
iść!

NIEMRAWIEC III.
Co wy się tak gzicie nocą,
kaz chcecie iść
i poco?!
lepiej spać!

ZBYRCOK
Chłopy!
już trzeba wstać!

NIEMRAWIEC IV.
Czekamy
aż się rozwidni...

ECHO
Jacy biedni!
zwlekanie — MITRĘGA!

KULAWIEC
Ktoś tu gada po próżnicy...
ECHO
— — — — — — — — — —
kruki rozdziobią ostatek pszenicy!

ZBYRCOK
Chłopy!
już czas... już czas...
iść!

ECHO

NAD ŚWIATEM OTWARTA DZIEJÓW KSIĘGA!

NIEMRAWIEC V.
Gdzie iść?!
ledwo dyszem,
zawracacie jeno głowę.

ECHO

PO ŻYCIE! — Ż Y C I E - N O W E!

ŚLEPIEC
Kto poprowadzi? ...?!

ECHO

W JEDNOŚCI I MĘSTWIE TRWAĆ RADZI!

ŚPIEW ZE SZOPKI KRAKOWSKIEJ
Dwaj pastyrze
razem poszli
razem poszli
co który miał,
co który miał,
to zaniesli.
Kuba stary
dwa barany,
dwa barany,
Klimek znowu kukiełeczkę
a Stach masła osełeczkę — —

NIEMRAWIEC VI.
Drzę jak liść
na szumie,
co będzie? co będzie?
Jakieś śpiwy,
jakieś dziwy!
Nic! nic!
nie rozumię!

ECHO
Tak, tak —
jak w koleńdzie...
Tak:
BO MY NIC NIE POJMUJEMY
LEDWO OD STRACHU ŻYJEMY!

NIEMRAWIEC
Gloryja!... Gloryja!...

*

w grudniu 1938 r.



Z wyborów w Kłajpedzie. Olbrzymi niemiecki
ʎʍopuɐƃɐdoɹd ʇɐʞɐld

Poranek literacki z udziałem wybitnych pisarzy ludowych

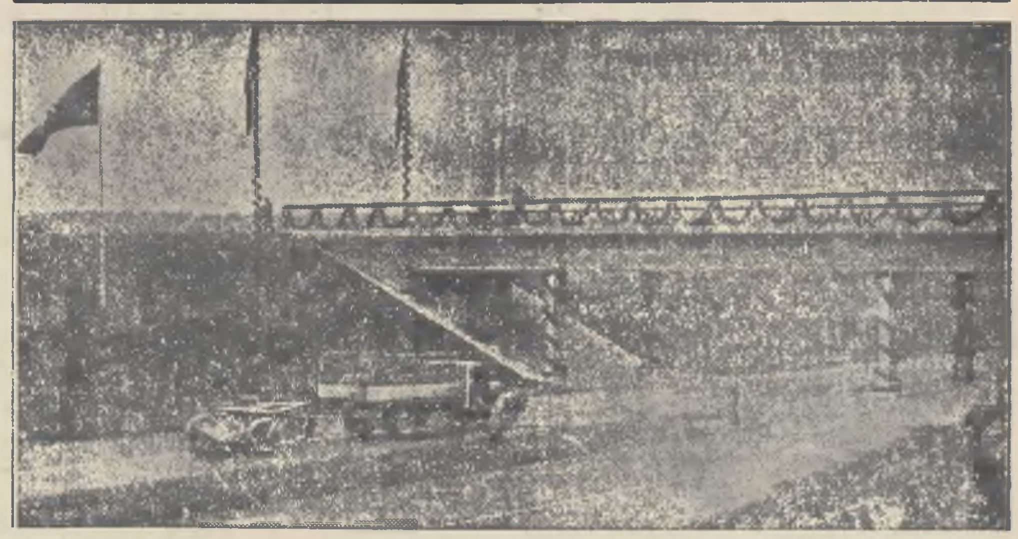
Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici“ urządziło w Kielcach poranek literacki, z udziałem Jędrzeja Cierniaka — prezesa Instytutu Teatrów Ludowych, Mariusza Maszyńskiego, — artysty teatrów warszawskich, Jana Wiktora — powieściopisarza i Stanisława Młodożeńca — chłopskiego pisarza ziemi kieleckiej.

Poranek zagaił Jędrzej Cierniak, stwierdzając m. in., że zajęci budowanie mzrębów własnej państwowości i borykaniem się w walce o kawałek chleba, nie dostrzegliśmy zmian, jakie chłopi poczynili w swym dorobku kulturalnym, społecznym, politycznym i gospodarczym.

Chłopi idą dziś naprzód. Docierają i do katedr uniwersyteckich i do wysokich stanowisk państwowych. Wieś to — trzon narodu, który stanowi o zdrowiu moralnym i fizycznym. Chłop jest kapitałem zakładowym, z którego naród czerpie swą teraźniejszość i buduje przyszłość. Naród, któremu ubywa chłopów, traci z oczu swą przyszłość. Chłop i jego kultura muszą byó przedmiotem szczególnej uwagi i starań władz państwowych, aby mógł przedstawiać wartości dla narodu i państwa.

W dalszej części programu Mariusz Maszyński recytował fragment z „Pana Balcera w Brazylii“ Marii Konopnickiej — „Idziem do ciebie, ziemio, matko nasza“, Lenartowicza, — „Do mojego grajka“, fragment z „Chłopów“ Władysława Reymonta“, „W sądzie“ i bajkę Adama Mickiewicza „Pies i wilk“. Jan Wiktor odczytał swe reportaże p. t. „Zapory“ i „Żniwne święto“, oraz fragment z nowej swej powieści „Mnich skrzydlaty“. Stanisław Młodożeniec recytował swe utwory p. t. „Młocka“, „Wyścigi“, „Nakaz“ i inne.

Wszystkich sala nagrodziła burzą oklasków. Poranek cieszył się wielkiem powodzeniem. Rozsprzedano wszystkie bilety. Przybyła licznie inteligencja z Kielc, z odległych wsi przybyli chłopi. Zjawiła się również licznie młodzież gimnazjalna.



Fragment z autostrady niemieckiej w Berlinie

Nadeszła przed chwilą wiadomość o rewolucji w Krakowie i przejęciu całej władzy przez polskie rządy.

1 listopada.

WYBUCH REWOLUCJI.

Zgodnie z przewidywaniami, rewolncja ruska wybuchła we Lwowie.

W Przemyślu panuje dziwne bezhołowie, wszyscy uciekają w rozmaite strony, koleje i wszystkie drogi przepełnione są żołnierzami, którzy w panicznym strachu, zbici w bezładne masy, pędzą bez celu.

W Żurawicy, gdzie załoguje kadra 9. stryjskiego pp., zorganizowały się jeszcze wczoraj bardzo silne oddziały ukraińskie, które dla nas stanowią groźne niebezpieczeństwo; jest ich podobno kilka tysięcy i mogą łatwo, prawie bez strzału, zająć Przemyśl i składy amunicji na Zasaniu, będące tuż pod ich nosem.

Jedyną naszą nadzieją, że pułk stryjski rozlezie się we wszystkie strony, jak rozeszły się inne oddziały. Pociąg, idący z Przemyśla do Stryja, jest już szczelnie wypełniony uciekinierami — prognostyk dobry. Im mniej ich tutaj, tym większe nasze szanse.

PIERWSZY PATROL POLSKI.

Kolega mój z więzienia w Marmaros Sziget ppor. Marek wraz z oficerami leg. Huraganem, Buckim, Tatarą, Osestowiczem i oficerami P. O. W z wojska austriackiego Kazubskim, Hozerem i Auerem, zorganizowali z legionistów i studentów VII. i VIII. klasy gimnazjalnej pierwszy patrol, który kolejno rozbrajał wszsytkie posterunki austriackie i obsadził główne objekty i magazyny.

Na pierwszy ogień poszły: dworzec główny i skład broni i amunicji na Zasaniu.

Wraz z młodzieżą pospieszył z karabinem w ręku prof. Sykała ,dając piękny przykład młodzieży, że nastąpił czas czynu, a nie radzenia.

Posterunki austriackie, o ile jeszcze w jakiś niewytłumaczony sposób pozostały na miejscu, poddawały się z wielką radością, podobnie postąpili wszyscy oficerowie z komendy placu i Militaerkomando. Wyjątek jedynie stanowił szef sztabu Janda, który oświadczył, że dostęp do jego kancelarii będzie możliwy tylko po jego trupie; po tchórzliwej ucieczce wieszatiela, tutejszego generała Niegowana, ten pewien rycerski rys Jandy, zresztą także wielkiego Polakożercy, miał cechy rycerskiego postępowania i dlatego rozkazałem chłopcom, aby go zostawili w spokoju, dopóki się sam nie ulotni, co zresztą wcześniej czy później nastąpić musiało.

WOJSKOWA ORGANIZACJA OBRONY PRZEMYŚLA.

W kancelarii, mieszczącej aparaty systemu Hughesa, zaprzysiągłem przerażonego telegrafistę na wierność Państwu Polskiemu i bezzwłocznie nadałem do Krakowa depeszę o zajęciu Przemyśla i tragicznym położeniu Lwowa: w nieszczęście stolicy jakoś nie mogłem mimo wszystko uwierzyć pomny, że przed dwoma tygodniami widziałem na ulicach Lwowa 300 legionistów, a więc siłę, wystarczającą śmiało do oporu i obrony przeciwko 3000 Ukraińcom. Wieczorem udałem się do Rady powiatowej, gdzie się zebrał cywilny zarząd miasta z prof. Przyjemskim na czele, tam także miała się mieścić komenda miasta, którą powierzono por. Mańkowskiemu. Bałagan był tam straszny — kolejarze, profesorzy, obywatele, typy nieokreślonego charakteru i zajęcia, stłoczone razem w kilku pokojach, z zapałem przymierzające mundury, przypasowujące broń rozmaitego kalibru i rodzaju.

Wysłano stąd improwizowane patrole w rozmaite strony, ale ciągle tymi samymi ulicami, większość patroli nie powracała wcale, bowiem po wycieczkach raczej prywatnego charakteru i znaczenia, ulatniała się do domów.

Aby rozciąć ten węzeł gordyjski i nadać całości jaki taki charakter wojskowy, przyniosłem z Komendy miasta mapy i plany Przemyśla i po wyznaczeniu obiektów, które na wypadek ataku z zewnątrz należało przede wszystkim ubezpieczyć, zająłem się organizacją i regularnym wysyłaniem patroli i oddziałów wartowniczych.

Oddziały te otrzymywały odtąd pisemne instrukcje i miały rozkaz składać pisemne raporty; zarządzenie to miało tę dobrą stronę, że już koło godz. 9 wieczorem wiedzieliśmy dokładnie czym dysponujemy.

Około 300 ludzi jako tako zorganizowanych (w tym 80 legionistów, 150 studentów z P. O. W., trochę żołnierza austriackiego wątpliwej jednak wartości wojskowej), oto zaczątek sił, z którymi rozpoczęto regularną kampanię.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kazimierz Golba

„Młodzieżowcy"

Powieść z lat 1932-1936

Zresztą sam Partolik rozglądał się za nim widocznie. Nauczycielka robót, Grzankówna, krzątała się koło wizytatorskiego śniadania...

Już w pierwszym dniu wizytacji wszyscy zauważyli, że Partolik szczególnie „leci" na Proroka. Zamiast hospitować lekcje wszystkich członków grona, raz po raz wpadał do klas, w których on, Prorok, w danej chwili uczył. Małdrzycki szedł za nim, jak cień, służbowo wypięty. Potakiwał Partolikowi we wszystkim.

Wizytator siadał za katedrą, Małdrzycki zaś w ławce po stronie żeńskiej.

Początku każdej lekcji słuchał Partolik w milczeniu, udając, że rozumie. W połowie przerywał.

— Jednakowoż proszę o coś z wychowania państwowego.

Powiedzonko takie otwierało oczy młodzieży, że pan profesor jest w niełasce, że zatem należy dbać o własną skórę i odgrodzić się, o ile można, od belfra. Stwarzała się atmosfera popłochu, sprzyjająca wszelkiego rodzaju wsypom.

Prorok zagajał wówczas pogadankę porównawczą o Francji i Polsce, a gdzie była młodzież dojrzalsza, podstawiał zamiast Francji Szwajcarię. Partolik słuchał chwilę, ale że pogadanka toczyła się po francusku, znów nic nie rozumiał. Przeczuwał tylko, że nie wszystko idzie po jego myśli.

— Jednakowoż pozwoli pan, — odzywał się wówczas — że sam ich trochę popytam.

Pytał — rzecz jasna — po polsku. Niby o Francję i o Polskę. Właściwie jednak badał różnymi chwytami „nastawienie" młodzieży, po którym sądzić miał nauczyciela. Zaczepiał więc o wojnę światową, o legiony i orientację przeciwną po stronie Rosji i Francji. Pytał dziewczęta i chłopców, co o tym wiedzą i sądzą. Sprawa stawała się polityczna. Przy pierwszym potknięciu się ucznia Partolik nabrzmiewał czerwienią, pienił się i pluł gromami. Przeciwko Francji i autonomistom-endekom W obronie obozu, który sam jeden odbudował Polskę. Pod koniec lekcji klasa, blada i drżąca ze strachu, była zdobyta przez wizytatora i wszystkie odpowiedzi padały po jego myśli.

Raz tylko jedna z uczennic (w dawnej klasie ósmej) wyrwała się z takim pytaniem:

— Panie wizytatorze! Po co zatem uczymy się tej francuzczyzny?

Partolik skoczył, lecz ugryzł się w język, bo kpin w jej tonie nie było. Ślina ściekła mu z warg na klapy brudnej marynarki.

— Dlatego, że władze jeszcze jej całkiem nie zniosły! — wystrzyknął prawie wściekły. — Ale wnet zniknie, na pewno!

Po kilku takich lekcjach został Prorok wezwany do kancelarii dla wysłuchania uwag wizytatora. Uwagom tym asystował dyrektor Małdrzycki, który zachęcony postępowaniem zwierzchnika, zaczął romanistę demonstracyjnie lekceważyć.

„Uwagi" Partolika były zupełnie swoiste. We wszystkim znalazł jakieś „jednakowoż". W lekcjach Proroka dopatrzył się braku przemyślenia i przygotowania. Uderzał w nich jednostronny kult francuzczyzny, który wyśmiewano już w epoce Stanisława-Augusta. Skutek jest taki, że za wiele wiemy o Francji, dla której byliśmy tylko „przedmiotem handlu:", za mało zaś o sobie. Takie nauczanie mija się z celem. W szkole średniej nie ma miejsca dla nauki „jako takiej". Jest tylko jako środek wychowawczy. Dlatego naukowcy nie mają co robić w gimnazjum. Nie możemy tkwić pojęciami jeszcze w czasach zaborczych. Nam trzeba dziś wychowawców, którzy by wśród dorastającej młodzieży wytworzyli jednolity typ obywatela-państwowca. W przeciwnym razie wyjdzie ze szkoły element destrukcyjny, który będzie bił Żydów i organizował zamachy petardowe na ich sklepy. Winę za ten stan rzeczy ponosi wyłącznie nauczyciel. Szerzenie kultu dla Paryża i anarchistycznej demokracji francuskiej jest zgubne, zwłaszcza, że równocześnie młodzież nie ma jasnego poglądu, kto i jak przywrócił Polsce niepodległość. Nauka języka francuskiego, póki jeszcze istnieje, ma służyć bliższemu poznaniu samej Polski oraz szerzeniu kultu dla państwa i osób, stojących na jego czele.



W ten sposób został pacyfista Prorok uznany oficjalnie za żydobójcę oraz inspiratora pogromów petardowych. I to jeszcze w imię kultu dla francuskiej demokracji, której ważnym leaderem był właśnie Leon Blum, autentyczny Żyd!

Trudno było na to cośkolwiek odpowiedzieć. Dyskusja nie miała sensu Niechby tylko spróbował dowieść Partolikowi, że jest w błędzie, że sąd o nim, Proroku, oparł na całkiem fałszywych przesłankach, — a byłby z miejsca „dla dobra szkoły" zawieszony.

Partolik przyszedł z gotowym „poglądem", lekcje były tylko pozorem. Na to nie było rady. Prorok zrezygnował z repliki.

— Panie wizytatorze! — zaproponował krótko. — Proszę przyjść jeszcze na pogadankę wychowawczą do klasy ósmej. Tam już nie będzie francuskiego. Temat wybitnie obywatelski i państwowy: „O wyborze zawodu".

Partolik spojrzał na niego zaskoczony. Wszystkiego się spodziewał, tylko nie takiej odpowiedzi. Po prostu pomieszała mu szyki. Nie widział przed sobą zastraszonej ofiary, płaczącej się w tłumaczeniu i przyrzekającej poprawę. Cały jego wywód przyjęty był obojętnie, bez żadnego prawie wrażenia. Prorok nie kajał się, lecz zapraszał dalej. Obiecywał mówić zrozumiale, po polsku. To jakby jego, Partolika, wziął za troglodytę!

— Dobrze! przyjdę! — zgodził się wizytator, by znaleźć wyjście z kłopotliwej dla siebie sytuacji.

Nie miał jednak Prorok i tym razem szczęścia. Pogadanka zaczęła się wprawdzie żywo, zainteresowanie było duże, lecz wejście Partolika z Małdrzyckim zmroziło wszystkich. Nawet ci z uczniów, którzy już zapisali się do głosu, zrezygnowali z kolejki. Najgadatliwsze uczennice siedziały, jak niemowy. Temat był tego rodzaju, że wymagał swobody i zaufania. Obecność władzy wykluczyła jedno i drugie. Nikt nie chciał mówić o sobie.

— Dotychczas dyskusja była ożywiona! — podkreślił Prorok.

— Słyszałem z korytarza, — rozepchał rękami kieszenie marynarki Partolik — jednakowoż chciałbym, byście mówili i przy mnie.

— No? próbował Prorok sprowokować klasę.

Młodzież spojrzała po sobie. Ochotnika nie było.

Zaczął się zatem Partolikowy monolog. Urodzony ględa wsiadł na swego konika. Rozwodził się nad tym, że o wyborze zawodu powinna decydować użyteczność państwa, nigdy osobiste korzyści.

— Narzekają dziś ludzie, — prawił między innymi, — że państwo redukuje pobory, obniża emerytury o marne dziesięć czy dwadzieścia procent. Jednakowoż zapomina się o tym, że emigranci z powstania listopadowego szli na obczyznę, tracąc całe sto procent. A nikt nie płakał za pensją, czy emeryturą, nikt nie śmiał jęczeć i stękać, jak dziś, w wolnym państwie A przecież tu właśnie o ten m o m e n t państwowy chodzi. Bo nie ma dziś ojczyzny, nie ma narodu! To są terminy niewoli, z którymi czas już zerwać. Dziś jest tylko p a ń s t w o!

Szmer cichy przeszedł wśród ławek i dotknął widocznie Partolika.

— Myślicie może, — zareagował zaraz — że tak sobie mówię, bo sam już pewny jestem swej emerytury? Nic podobnego. Może mi państwo zabrać i sto procent. Wcale nie będę miał żalu. Sam o to państwo walczyłem, w legionach byłem. Wiem, co się państwu należy...

Gdy tak dalej wałkował o sobie, stojący przy oknie Prorok myślał o dwóch kamienicach, uciułanych na nauczycielskim chlebie, o cudzych papierosach, systematycznie wypalanych i o dziennikach, z których wzór państwowca ograbiał swoich podwładnych. Ledwo Partolik znalazł się za drzwiami, w klasie zawrzało, jak w garnku. Las rąk podniósł się w górę. Wszyscy chcieli mówić. Prorok udzielił głosu wójtowi klasy, poważnemu Kotyrbie.

— Panie profesorze! — ozwał się uczeń jakby w imieniu większości, bo naraz ręce opadły. — Jak właściwie rozumieć mamy pana wizytatora, który opowiada nam o gotowości oddania stu procent państwu, a równocześnie wytoczył proces skarbowi państwa o 60 tysięcy złotych?

— Co? — odruchowo zareagował Prorok.

— Tak, tak! — buchnęło z pośród ławek.

— My wiemy dobrze, — ciągnął dalej Kotyrba — bośmy z synem pana wizytatora na obozach byli. Przypadek zdarzył się, że go przy ostrym strzelaniu drasnęli trochę, niby syna wizytatora, młodego Partolika.

— Hu, hu! — przeszło po klasie.

— Pan wizytator przez dwa tygodnie nie urzędował, tylko po całym województwie jeździł i świadków zbierał. Myśmy także byli przesłuchiwani. A teraz, gdy synek zdrów jest — wszak widzimy go często! — musi jeszcze udawać chorego, żeby na tym wypadku grube pieniądze zarobić. Od państwa!

(Dalszy ciąg nastąpi.)



UWIERZY

Córka zwierza się matce.

— Chętniebym wyszła za Antosia. Cóż, kiedy to ateusz.

— Skąd wiesz?

— Powiedział, że nie wierzy w piekło.

— Niech cię to nie zraża. Wyjdź za niego za mąż, a już we dwie go przekonamy, że jest w błędzie.

WYNALAZEK



na chłodniejsze dni w roku.

CIĘŻKA STRATA

Raczy pani przyjąć wyrazy najgłębszego współczucia z powodu zgonu nieodżałowanej pamięci małżonka pani

— Oh, jestem niepocieszona! Taki nagły cios... był najzdrowszy, w pełni sił... świetnie wyglądał Czy pan wie, że on ważył 147 kg.?

— Tak to naprawdę... ciężka strata!

SKRUPULATNY.



— Czego płaczesz, mały?

— Bo mama mówiła, że wolno mi przechodzić jezdnię gdy już wszystkie samochody przejadą, a tu jak na złość nie ma żadnego samochodu.

URZĄD

Wszedłem do urzędu Podszedłem do okienka Podałem papiery. Urzędnik był miły, więc wdałem się z nim w rozmowę.

— A pracujecie do trzeciej? — zapytałem.

Urzędnik potrząsnął przecząco głową:

— Nie, u nas się nie pracuje. To nie jest fabryka.

— No, to do której jest pan zajęty?

— Wcale nie jestem zajęty.

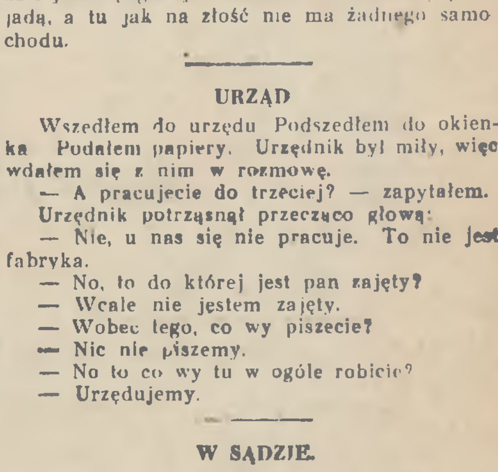
— Wobec tego, co wy piszecie?

— Nic nie piszemy.

— No to co wy tu w ogóle robicie?

— Urzędujemy.

W SĄDZIE.



— Dlaczego oskarżony podał policjantowi fałszywe nazwisko?

— Panie sędzio, byłem tak zdenerwowany, że nie poznawałem samego siebie...

Wiadomości ze świata

Wydarzenia polityczne w ubiegłym tygodniu

Nowym punktem zapalnym w Europie zaczyna być Kłajpeda, na którą w ubiegłym tygodniu była zwrócona baczna uwaga świata politycznego., Sprawa Kłajpedy wysuwa się obecnie na pierwszy plan zainteresowań międzynarodowych. Budzi ona zrozumiały niepokój szczególnie na Zachodzie Europy. Wybory do sejmiku kłajpedzkiego, będące rozgrywką między Litwinami a Niemcami, przyniosły decydujące zwycięstwo tym ostatnim. Niemcy zdobyli 25 mandatów, Litwini 4. Niemcy stanęli do wyborów pod hasłem całkowitej autonomii gospodarczej i kulturalnej kraju kłajpedzkiego, a nawet przyłączenia go do Rzeszy. O „Anschlussie“ Kłajpedy mówi się już głośno w kołach politycznych.

Wiadomości z Londynu zaalarmowały opinę międzynarodową o mającej nastąpić wkrótce okupacji Kłajpedy przez wojska niemieckie. W sprawie zamierzeń Trzeciej Rzeszy wobec Kłajpedy interweniowali u rządu niemieckiego ambasadorowie angielski i francuski. Mimo zakończenia akcji wyborczej, naprężenie w Kłajpedzie istnieje w dalszym ciągu. Odbył się tam szereg manifestacyj przeciwrządowych.

Następstwem wyborów w Kłajpedzie było wprowadzenie w Kownie 6-miesięcznego stanu wyjątkowego. Według komunikatu urzędowego, stan ten został wprowadzony z powodu przejawiającej się w ostatnich czasach „szkodliwej działalności czynników nieodpowiedzialnych“. Działalność tę miały podobno objawiać partie opozycyjne. W związku z tym dokonano w Kownie i na prowincji wśród opozycji masowych aresztowań. Dokonano także aresztowań w Kłajpedzie. Rząd wystąpił głównie przeciwko zwolennikom byłego dyktatora litewskiego, Waldemarasa. W czasie demonstracyj studenckich w Kownie rozrzucano ulotki, domagające się rządu koalicyjnego i powrotu do czynnego życia politycznego Waldemarasa. W ostatnich zamieszkach na Litwie maczało podobno palce pewne mocarstwo obce, wrogie Litwie.

Nie mniejsze zainteresowanie od wyborów w Kłajpedzie budziły wybory w Jugosławii. Tu znów stoczył walkę blok rządowy premiera Stojadinowicza z opozycją chorwacką dr. Maczka. Zwycięzcą z tych zapasów wyszedł blok rządowy, zdobywając 300 mandatów na ogólną liczbę 371 Nie oznacza to jednak zbyt wielkiego sukcesu bloku rządowego, jeśli się weźmie pod uwagę procent otrzymanych głosów. I tak na rządowców głosowało 58.9 proc. wyborców, na listę dr. Maczka zaś 40,2 proc. Jest to niewątpliwy sukces opozycji.

Tak wielką ilość mandatów uzyskał Stojadinowicz dzięki ordynacji wyborczej, która liście, uzyskującej największą liczbę głosów, przyznaje trzy piąte ogólnej liczby mandatów.

Po zdławieniu strajku generalnego, premier francuski Daladier stanął przed parlamentem. Była to ciężka próba, bo sytuacja jego była niepewna i mógł być łatwo obalony. Ostatecznie po bardzo gorących i długich obradach parlamentu, rząd uzyskał większość. Daladier wygrał więc „wojnę“ ze skrajną lewicą.

Wynik głosowania nad wotum zaufania potwierdził niezbicie załamanie się „frontu ludowego“ we Francji. Socjaliści i komuniści pozostali w opozycji. Rząd opiera swe istnienie na poparciu radykałów i partyj centralnych oraz umiarkowanej prawicy.

Wzmocniona wewnętrznie Francja zaczyna z powrotem odzyskiwać nadwątlone częściowo wpływy zewnętrzne. Świadczy o tym zbliżenie Rumunii do Francji. Nominacja b. premiera rumuńskiego, Tatarescu na pierwszego ambasadora rumuńskiego w Paryżu jest przedmiotem powszechnej uwagi w kołach politycznych, które są zdania, że polityka rumuńska słusznie szuka oparcia o Paryż, zamiast dążyć do zbliżenia z Berlinem.

Tatarescu jest wybitnym politykiem rumuńskim i najbliższym doradcą króla Karola. Zacieśnienie stosunków francusko-rumuńskich może oznaczać pewien odwrót od polityki monachijskiej.

Jasnym punktem na zachmurzonym widnokręgu międzynarodowym jest również wzmocnienie współpracy francusko-angielskiej. Przyczyniła się do tego wielka mowa polityczna premiera angielskiego, Chamberlaina, wygłoszona we wtorek na bankiecie związku prasy zagranicznej w Londynie.

Mowa ta zawierała pewne nieprzyjemne dla prasy niemieckiej zwroty wobec czego ambasador Rzeszy i prasa niemiecka nie wzięli udziału w bankiecie. Premier brytyjski stwierdził w swym przemówieniu brak dobrej woli ze strony tej prasy.

Chamberlain zaakcentował, że stosunki między Francją a Anglią są tak ścisłe i nierozerwalne, iż wartość współżycia obu narodów przekracza wszelkie ramy pisanych traktatów, albowiem stosunki francusko-angielskie są oparte na wspólnych interesach. Wzmocniło to sytuację Francji wobec zaborczych zapędów włoskich

Włochy nie chcą nawet wiedzieć o ścisłym sojuszu francusko-angielskim. Prasa włoska milczy i nie pisze nic o oświadczeniu Chamberlaina. Oburzenie włoskie potęguje jeszcze odpowiedź premiera brytyjskiego na interpelację w Izbie Gmin, w sprawie sporu włosko-francuskiego.

Chamberlain oświadczył mianowicie, że atak Włoch na Francję byłby uznany za naruszenie układu angielsko-włoskiego.

Wielkie znaczenie europejskie posiada również wygłoszone expose francuskiego ministra spraw zagranicznych Bonneta na posiedzeniu komisji spraw zagr. Izby deputowanych. Podkreśliwszy pełną solidarność i ścisłą współpracę angielsko-francuską i pokojowe stosunki francusko-niemieckie, min. Bonnet dał należytą i stanowczą odprawę roszczeniom zaborczym Włoch. Bonnet powiedział m. in.: „Ani piędzi ziemi francuskiej Włochom! Próby realizacji roszczeń włoskich doprowadziłyby do nieuniknionej wojny“. Wreszcie minister Bonnet oświadczył stanowczo, że każdy zamach zbrojny Niemiec na państwa sojusznicze automatycznie spowoduje wejście w życie sojuszów i paktów francuskich.

Świat żyje w dalszym ciągu pod znakiem zbrojeń. I tak budżet włoski na zbrojenia przewiduje na rok 1939-40 przeszło 10 miliardów lirów. Przygotowuje się do obrony Egipt, tworząc pięcioletni plan reorganizacji obrony narodowej. Zbroją się Stany Zjednoczone, tworząc szereg strategicznych baz morskich i przygotowując obronę Kanału Panamskiego.

W kołach watykańskich wywarła silne wrażenie wiadomość o przygotowywanej w Niemczech ustawie antykościelnej. Treść ustawy trzymana jest w tajemnicy. Sfery kościelne dają do zrozumienia, że wprowadzenie ich może doprowadzić do całkowitego zerwania stosunków między Watykanem a Trzecią Rzeszą

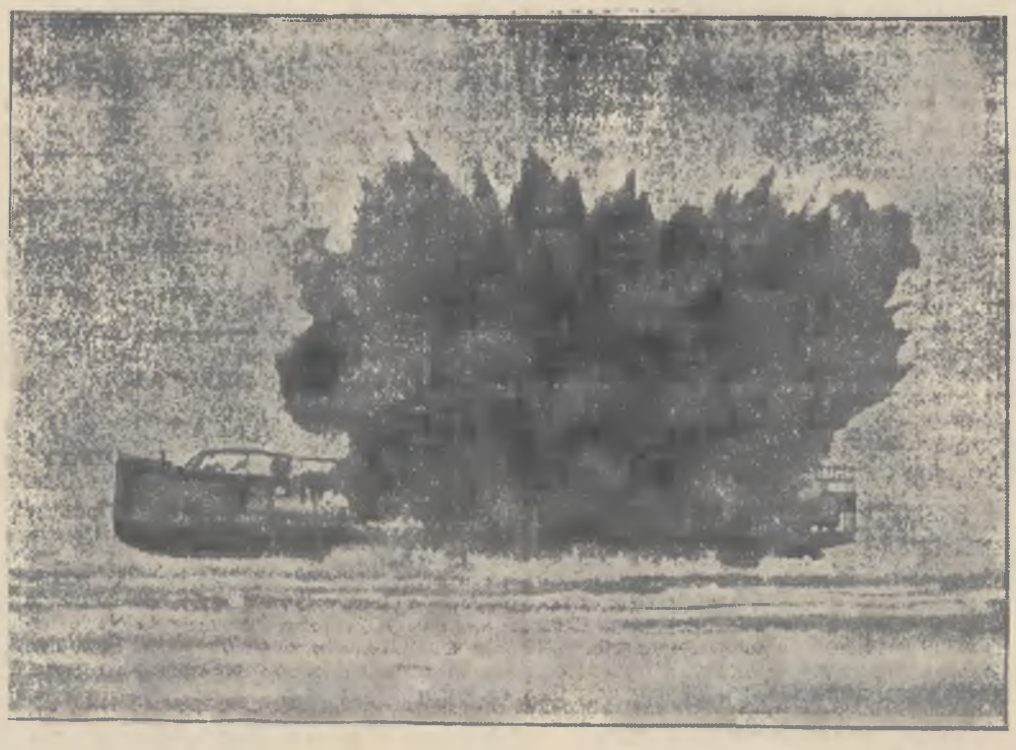
Parlament praski uchwalił dla rządu pełnomocnictwa na okres 2 lat Premier czechosłowacki Beran oświadczył w sejmie, że rząd będzie dążył do utrzymania dobrych stosunków sąsiedzkich z Polską i Węgrami i do zacieśnienia serdecznej przyjaźni z Rzeszą Wpływy niemieckie w Czecho-Słowacji przejawiają się coraz bardziej. — Również węgierska polityka zagraniczna wkracza na tory ściślejszego zbliżenia z Rzeszą od chwili, gdy ministrem spraw zagranicznych został hr. Stefan Csaky.

W Londynie bawi dyrektor Banku Rzeszy dr. Schacht. Pozostaje to podobno w związku z pogorszeniem się sytuacji gospodarczej i finansowej Niemiec. Schacht zabiega o uzyskanie funduszów na sfinansowanie emigracji żydowskiej z Niemiec.

W Hiszpanii zanosi się na przywrócenie monarchii Gen. Franco przywrócił odebrane prawa i majątek b. królowi Alfonsowi XIII. Przywrócenie praw obywatelskich umożliwia Alfonsowi XIII powrót na teren Hiszpanii.

Polski minister oświaty, prof. Świętosławski bawił prywatnie w stolicy Litwy, Kownie, na Łotwie, oraz z oficjalną wizytą w Finlandii.

T.S.



Oryginalne zdjęcie z wojny w Chinach. Japońska bomba lotnicza wybucha obok chińskiej łodzi torpedowej na rzece Jangtse.

Strajk chłopski w Meksyku

Gubernator stanu Vera Cruz został onegdaj raniony przez strajkujących chłopów w chwili gdy chciał się osobiście zapoznać z przebiegiem rozpoczętego we wtorek strajku. Strajkujący uniemożliwiają dostawę transportów żywnościowych do miasta Vera Cruz. Tak, iż daje się tam już odczuwać brak kukurydzy, ryżu i jarzyn. Począwszy od dnia dzisiejszego będzie miasto również pozbawione mięsa.

Znamienna inspekcja

„Le Temps“ donosi, że szef sztabu głównego obrony narodowej Francji gen. Gamelin oraz szef sztabu marynarki wiceadmirał Darlan mają się w ciągu stycznia udać w podróż inspekcyjną do Afryki północnej.



Węgierskie wieśniaczki w tradycyjnych strojach, które wdziewają na siebie w dniu święta Bożego Narodzenia.

Manifestacyjny pogrzeb
ś. p. Wojciecha Krzeptowskiego

Dnia 16-go b. m. odbył się pogrzeb w Zakopanem, ś. p. Wojciecha Krzeptowskiego. — Liczne rzesze zakopiańskiej ludności, delegacje Stronnictwa Lud. ze sztandarami i orkiestrą oraz przedstawiciele całego prawie Podhala wzięły udział w żałobnej uroczystości nadając jej charaktej spontanicznej manifestacji na cześć zasług Zmarłego, który swoje długie życie poświęcił całkowicie ideowej pracy dla dobra góralszczyzny.

Ś. p. Wojciech Krzeptowski był bowiem długoletnim sekretarzem Zarządu Miejskiego w Zakopanem, założycielem a następnie prezesem i członkiem honorowym T-wa „Związku Górali", dalej założycielem i prezesem chóru „Echo Tatrzańskie", członkiem Rady Miejskiej i Powiatowej, członkiem honorowym „Ochotniczej Straży Pożarnej", oraz sekretarzem miejscowego Koła Str. Lud. „Piast" w Zakopanem.

Wreszcie od lat piętnastu zajmował ś. p. Wojciech Krzetpowski aż do śmierci stanowisko naczelnego dyrektora spółdzielczego „Banku Podhalańskiego".

Jako senior Rodu Krzeptowskich wybrany został w czerwcu b. r. na rodowym zjeździe przewodniczącym Rady Familijnej.

Uroczystą mszę św. żałobną odprawił w kościele parafialnym syn zmarłego, ks. Wojciech Krzeptowski, zaś modły przy trumnie duchowieństwo z ks. Dziekanem Tobolakiem na czele. Książę Metropolita Sapiecha przesłał na ręce ks. Dziekana Tobolaka dla Zmarłego swe błogosławieństwo. Kondukt żałobny odprowadził w asyście licznego duchowieństwa na „stary cmentarz zasłużonych" ks. kanonik Kamiński, rodem z Szaflar proboszcz z Chrzanowa.

Nad mogiłą obok groboca Chałubińskiego(Witwiewicza, Sabały, Krzeptowskiego Orkana i Stopki przemówił imieniem Rodu Krzeptowskich tak dla Rodu wszystkich Krzeptowskich jak i całej góralszczyzny, zaznaczając, że choć nie nosił stroju góralskiego to serce góralskie miał i czuł się chłopem.

Imieniem całego Podhala pożegnał Zmarłego kolega z ławy szkolnej i przyjaciel Dyr. Jakub Zachemski, który w ciepłym a treściwym przemówieniu przedstawił Jego serdeczny stosunek do ludu góralskiego, z którego wyszedł.

Imieniem „Związku Górali" i „Banku Podhalańskiego" przemówił Insp., a obecny prezes „Związku Górali" p. Henryk Walczak, przypominając licznej zebranej żałobnej publiczności w gorących słowach całą bogata i pełną poświęcenia działalność Zmarłego, na polu społecznym, kulturalno-oświatowym i wychowawczym, nadmieniając, że śmierć ś. p. Wojciecha Krzeptowskiego, który łączył w sobie tradycję z teraźniejszością jest nieodżałowaną stratą dla ludu góralskiego i na Podhalu.

Z ubolewaniem podniósł zarazem p. insp. Walczak ten smutny fakt, że ś. p. Wojciech Krzeptowski tak zasłużony działacz, posiadający za sobą nieprzeciętny dorobek na niwie pracy społecznej, nie doczekał się w odrodzonej Ojczyźnie uznania w formie jakiegoś odznaczenia, tak chojnie w ostatnich latach szafowanego.

Wreszcie imieniem Chóru „Echa Tatrzańskiego" powiedział kilka rzewnych słów p. Jan Trzebunia.

W chwili składania zwłok ś. p. Krzeptowskiego do grobu odśpiewał Chór pieśni żałobne pod kierownictwem prof. J. Mistrzyka, a góralska muzyka pod batutą p. Bednarza odegrała żałobny marsz i starą sabałową melodię.

Cześć pamięci zasłużonego Obywatela!

W. K.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

POWIAT KRAKOWSKI.

W niedzielę, dn. 8 stycznia 1939 r. odbędzie się w sali Domu Ludowego „iWsla" w Krakowie nadzwyczajny zjazd powiatowy delegatów Kół S. L. po jednym od każdych 10-ciu członków Koła, prezesów poszczególnych Kół S. L., którzy powinni szczególnie licznie przybyć, i członków Zarządu Powiatowego. Zjazd zostanie otwarty punktualnie o godz. 10-tej. W programie sprawy samorządowe i gospodarcze.

Zarząd Powiatowy S. L.

POWIAT NOWY SĄCZ.

Dnia 26 grudnia br. o godz. 12-tej w południe odbędzie się w Tęgoborzu w Domu Ludowym konferencja dla Kół z całej gminy zbiorowej Łososina Dolna tj. dla parafii Tęgoborze i Jakubkowice, oraz Tropie.

Zarząd Powiatowy S. L.

BACZNOŚĆ GORLICKIE!

W piątek, dnia 6 stycznia 1939 odbędzie się w Gorlicach w sali Kupców i Rzemieślników kurs samorządowy dla powiatu gorlickiego. Początek punktualnie o godz. 9-tej rano. Ze względu na zbliżające się wybory samorządowe wszystkie koła ludowe winny przysłać na kurs obowiązkowo przynajmniej po 5-ciu delegatów, zarazem winni przybyć na kurs wszyscy prezesi kół ludowych.

Prezes Fr. Martyka.

BACZNOŚĆ LEŻAJSZCZYZNA!

Zawiadamiam, że kurs samorządowy dla wszystkich gromad okręgu sądowego Leżajsk, odbędzie się w niedzielę dnia 8 stycznia 1939 r. w domu ludowym we Wierzawicach koło Leżajska. Początek o godzinie 9-tej rano. Delegaci winni przynieść ze sobą legitymacje. Udział jak najliczniejszy konieczny. Przybędą dr. Jedliński i kpt. Schram.

Józef Burda,
prezes Zarządu Powiatowego S. L.

POWIAT PRZEMYŚL.

W dniu 23 grudnia br. odbędzie się w Przemyślu powiatowy zjazd delegatów S. L. w sali Domu Robotniczego o godz. 11-tej przed poł. Na porządku dziennym ważne sprawy, a m. in. sprawa wyborów samorządowych. Na zajzd przybędzie delegat Zarządu Okręgowego S. L. Wstęp na salę za okazaniem legitymacji.

Zarząd Pow. S. L.

POW. SUWAŁKI. W dniu 6 stycznia 1939 r. odbędzie się w Suwałkach o godz. 8 min. 30 rano statutowy Zjazd Powiatowy S. L. O sali obrad dowiadywać się w Sekretariacie pow. S. L. w Suwałkach, ul. Sejneńska 22, m. 5.

Wzywam wszystkich członków S. L. i Koła do nabycia legitymacji, odbycia walnych zebrań, wyboru delegatów i zgłoszenia w Sekretariacie pow.

Prezes Józef Bokuniewicz.

Zatwierdzone Zarządy Powiatowego S. L.

Naczelny Komitet Wykonawczy S. L. na posiedzeniu w dniu 10 listopada br. zatwierdził następujące Zarządy Powiatowe S. L.:

Zarząd Pow. S. L. w Stopnicy — wybrany w dniu 15 maja br.

Zarząd Pow. S. L. w Radomiu — wybrany w dniu 11 września br.

Zarząd Pow. S. L. w Będzinie — wybrany w dniu 4 września br.

Zarząd Pow. S. L. w Kielcach — wybrany w dniu 16 października br.

Zarząd Pow. S. L. w Przasznyszu — wybrany w dniu 18 września br.

SEKRETARIAT NACZELNY S. L.

KOMUNIKAT POWIATOWEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W BOCHNI.

Zarząd Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Bochni zawiadamia wszystkie Koła Młż Wiejskiej, aby planowane kursy o charakterze organizacyjno-oświatowym i gospodarczym zgłaszały bezpośrednio do Zarządu Powiatowego Związku Młodzieży Wiejsldej do dnia 22. 12. br. Ułatwi to Zarządowi Pow. Zw. Mł. W. obesłanie kursów prelegentami i usprawni pracę w powiecie.

Legitymacje członkowskie na rok 1939 należy zamawiać tylko w Zarządzie Pow. Zw. Mł. W. w Bochni w każdy czwartek począwszy od dnia 1. 1. 1939 r.

Dusza Andrzej,
prezes Pow. Zw. Mł. W.

Kronika Śląska

MYSŁOWICE. 15-ta rocznica. Stowarzyszenie kupców polskich-chrześcijan obchodziło w dniu 8 grudnia br. 15-lecie swego istnienia.

ZAŁĘŻE. Samobójstwo. Dnia 6 grudnia br. popełnił tutaj samobójstwo w swoim mieszkaniu przez powieszenie 44-letni Fr. Janicki, z zawodu kupiec. Powodem samobójstwa były niesnaski rodzinne.

RYBNIK. Nieszczęśliwy wypadek. W zeszłym tygodniu na ul. 3 Maja w Rybniku jadący parokonną furmanką, naładowaną piaskiem, niejaki Ryszard Brol przy wsiadaniu na wóz upadł i dostał się pod przednie koło wozu, które przeszło mu przez nogę. Nieszczęśliwego furmana przewieziono do szpitala w Rybniku.

PALOWICE. Ostrożnie z Cyganami. Do mieszkania Marty Maruszczykowej przybyło w dn. 5 bm. dwóch Cyganów, który w podstępny sposób wyłudzili od niej 40 zł gotówki, brzytwę, zegarek męski i pierścienie. Policja przytrzymała oszustów, którym odebrała wyłudzone rzeczy.

CIESZYN. Spłoszone konie wpadły do wystawy. W środę 7 bm. wieczorem spłoszyła się para koni wojskowych i pełnyf kłusem popędziła przez miasto z Górnego Rynku na Plac Sobieskiego. Woźnica z największym wysiłkiem i narażeniem własnego życia starał się konie zatrzymać, co mu się nie udało. W chwili, gdy z przeciwnej strony od ul. Legionów pokazał się samochód, spłoszone konie nagle skręciły w bok i wpadły do dnżej wystawy sklepu kolonialnego na Placu Sobieskiego i dotkliwie się pokaleczyły. Woźnica dziwnym zbiegiem okoliczności wyszedł z tej opresji cało.

KRONIKA ZAOLZIAŃSKA.

Stosunki na Zaolziu

Ze strony Czytelników naszego pisma przychodzą skargi na stosunki, jakie zaistniały na Zaolziu. Wszędzie wciska się protekcja, ludzi doświadczonych, ale skromnych usuwa się w cień, a rej zaczynają wodzić karierowicze nie znający potrzeb miejscowej ludności i narzucających swoją wolę z wielką szkodą dla interesów polskości. Oczywiście po zmianie suwerenności zaimponować można było w kraju o wysokiej kulturze gospodarczej, lepszym jeszcze postanowieniem i podejściem do spraw socjalnych. To się jeszcze nie stało, bo same zapowiedzi, ludziom żyjącym z ubezpieczeń nie wystarcza dobra wola kompetentnych czynników. Uważać jednak należy, że niedomagania zostaną pokonane i ludność przekona się, że władze polskie potrafią byt jej zabezpieczyć i zaspokoić, prawa nabyte.

Objawem niepokojącym jest natomiast wzmocnienie agitacji wrogiej polskości, agitacji hitlerowskiej. Do Rodaków za Olzą zwracamy się z apelem, by agitacji tej posłuchu nie dawali. Miną okresy bezhołowia, przyjdzie czas, że głos Wasz będzie słyszany tam gdzie potrzeba i będzie zrozumiany.

Nie posiadaliście pełni praw obywatelskich pod zaborem czeskim, nie posiadają ich bracia nas pod zaborem niemieckim, i nie od Was to zależało. W wolnej Rzeczypospolitej od Was samych zależeć będzie, jaką sobie przyszłość zgotujecie. Trzeba jednak wierzyć w siebie i poznać warunki, poznać ludzi, ocenić i wyciągnąć wnioski. Korzystając z pełni praw obywatelskich trzeba wyjść poza opłotki własnego zaścianka i zabierać głos w sprawach publicznych, a nie uważać się za kopciuszka poniewieranego przez obcych i swoich.

Z pewnością nie byłaby „chwyciła" obca propaganda, gdyby sprawy wymagające rychłego rozwiązania oddano w doświadczone ręce miejscowych społeczników, jest to jednak błąd, który naprawić będzie łatwo, jeżeli ludność rozwagą i stanowczością dowiedzie, że sama na własnych śmieciach urządzić się potrafi. Zrywać kajdany dla szukania tylko korzyści materialnych, nie byłoby godnym ludu polskiego. Idźmy do walki nie narzuconej, lecz na przekór zła i ciemności.

CIESZYN ZACHODNI. Co się nam nie podoba. Pod zaborem czeskim wskazywaliśmy naszym współziomkom, że skorośmy ziemią polską, do Polski wrócić winniśmy. Widzieliśmy, że stopa życiowa u nas jest wyższa niż za kordonem. Nie lękaliśmy się tego. Obecnie jednak lud nasz nie może zrozumieć, że w wielu wypadkach ponosić musi tak ciężkie ofiary materialne, akurat teraz po przyłączeniu. Ceny produktów rolnych a ceny przemysłowe winny zatrzymać swoją proporcję! Do upadku rolnictwa doprowadzić nam nie wolno. Żądamy uregulowania cen w imię słuszności i w celu niesiania rozgoryczenia wśród szerokich warstw.

REJESTRACJA POBOROWYCH ROCZNIKA 1918.

Zarząd miejski w Cieszynie wzywa wszystkich mężczyzn urodzonych w roku 1918 zamieszkałych w Cieszynie Zachodnim, aby zgłosili się w czasie od 15 do 24 grudnia br między godz. 8—10 rano, w Zarządzie miejskim, pokój nr. 9 — celem wpisania do rejestru poborowych. Poborowi winni przynieść ze sobą metrykę urodzenia oraz dowód osobisty, względnie dokumenty stwierdzające tożsamość osoby, datę i miejsce ich urodzenia, miejsce zamieszkania i wyznanie.

Za niezgłoszenie się do rejestracji grozi grzywna do 2.000 zł i 2 miesiące aresztu, albo jedna z tych kar.

Rejestracja innych roczników odbędzie się w późniejszym czasie.

Odpowiedzi Redakcji

WP. Stefan Olszowy, pow. Kolbuszowa zastępował Pana w Sądzie Apelacyjnym w Krakowie **adwokat Kiełbik z Krakowa,** który miał Pana powiadomić o wynikach rozprawy. Resztę spraw załatwi Zarząd Okr. na posiedzeniu.

WP. Józef Jaskot, pow. Nisko, Antoni Górniak, pow. Mościska, Benedykt Zając, pow. Nowy Targ. Po materiały samorządowe należy zwrócić się do Zarządów Powiatowych, które otrzymały odpowiednie ilości broszur.

Jesteś przyjacielem naszego pisma i chcesz mu pomóc, zdobywaj dla „Piasta" czytelników i prenumeratorów!

Czytajcie pisma ludowe!

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	1,00 zł.	Drobne ogłoszenia najmniej	3,00 zł.	Cała strona 6-szpaltowa po tekście ... 400,00 zł
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm	0,25 zł.	Cała strona 4-szpaltowa w tekście	600,00 zł.	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy, na ostatniej stronie i zastrzeżone 50 % drożej.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm	0.50 zł.	Cała strona tytułowa	900,00 zł	

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych Biuro ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej

Wychodzi raz w tygodniu we wtorki z datą nadchodzącej niedzieli.